

Po powrocie ze Świerdłowska

Dalszy ciąg rozmów w Moskwie



Delegacja partyjno-rządowa PRL odwiedziła 13 bm. w Świerdłowsku wielką fabrykę maszyn ciężkich im. Siergo Ordżonikidze. Wiele przyjaźni z gromadził wielotyśne rzesze robotników i pracowników zakładów.

Na zdjęciu — premier J. Cyrankiewicz wygłasza przemówienie na wiecu w zakładach „Uralmasz”.

CAF — Interfoto

MOSKWA (PAP)

Po 2-dniowym pobycie w Świerdłowsku wczoraj powróciła do Moskwy polska delegacja partyjno-rządowa pod przewodnictwem WŁADYSŁAWA GOMULKI i JÓZEFA CYRANKIEWICZA. Wraz z delegacją powrócił premier ZSRR, ALEKSIEJ KOSYGIN.

Na lotnisku we Wnukowie delegację polską oraz Aleksieja Kosygina powitali D. Polański, A. Szelepin oraz inni przedstawiciele partii i rządu radzieckiego. W piątek w godzinach przedpołudniowych kontynuowane były rozmowy polsko-radzieckie.

Ze strony polskiej w rozmowach brali udział Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz i inni członkowie delegacji partyjno-rządowej, ze strony radzieckiej — Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Michaił Susłow, Jurij Andropow i inni.

Jak zakomunikowano oficjalnie, podczas rozmów, które przebiegały w atmosferze braterskiej przyjaźni, rozpatrzono wiele aktualnych problemów obecnej sytuacji międzynarodowej. Główną uwagę poświęcono sytuacji w Wietnamie w związku z agresywnymi poczynaniami USA wymierzonymi przeciwko bohaterstwu narodowi wietnamskiemu, a także

(Dokończenie na str. 2)

ŚLUBOWANIE nad brzegiem Bałtyku

Powiatowy Zjazd ZBoWiD w Kołobrzegu

(Inf. wł.).

W niedzielę, w Kołobrzegu odbędzie się uroczyste ślubowanie podoficerów Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Ślubować będą u stóp pomnika Zaślubin Polski z Morzem pod oficerowie ze wszystkich jednostek Wojsk Obrony Powietrznej Kraju w obecności przed stawicieli dowództwa tych wojsk. Symbolicznej wymowy nabiera fakt, że w tym samym dniu, w Kołobrzegu odbędzie się Zjazd Powiatowy Członków Związku Bojowników o

(Dokończenie na str. 3)

W MIASTKU, WALCZU I W ZŁOTOWIE

Za tydzień powiatowe konferencje PZPR

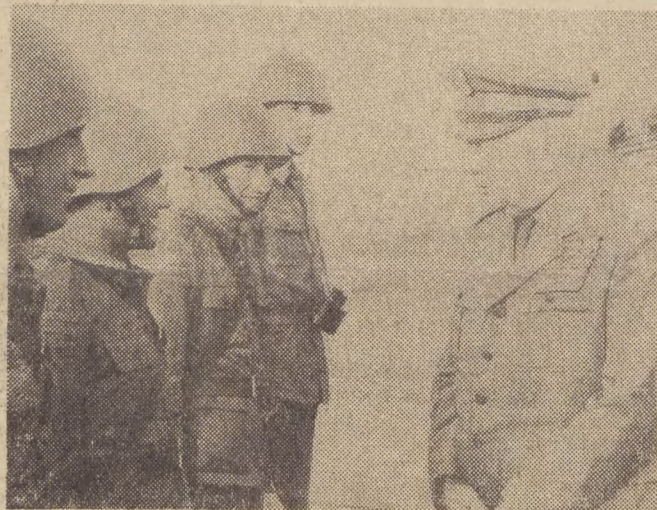
Egzekutywa KW PZPR zapoznała się ostatnio z przebiegiem obrad powiatowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych w Bytowie, Drawsku i Świdwinie. Na podkreślenie zasługuje wysoka frekwencja delegatów, w Drawsku brakowało tylko jednej osoby (z powodu choroby), w Bytowie 9, w Świdwinie 15. Wypowiedzi w dyskusji były szczere, nieskrępowane, krytyczne. Delegaci wypowiadali się w sprawach gospodarczych, społecznych i działalności partyjnej. Głos w dyskusji zabierało 12—15 proc. uczestników konferencji. Delegaci uchwalili programy działania na najbliższe dwa lata.

W składach wybranych komitetów powiatowych partii są we właściwym procencie reprezentowani robotnicy i chłopci. Więcej jest niż poprzednio inżynierów i techników, którzy stale zasilają szeregi partyjnej inteligencji. Niepokoi zbyt skromny udział aktywistów KW PZPR w składach komitetów.

W sobotę, 22 października odbędą się konferencje powiatowe w Miastku, Walczu i Złotowie. W powiatach tych trwają ostatnie spotkania z delegatami. Redakcja nasza przedstawi w nadchodzącym tygodniu problemy, które zamierzają podnieść delegaci na swych powiatowych konferencjach.

Z. P.

M. Grudniewska — „Jestem sama”
A. Monastyrski — „Zwyczajna noc”
str. 5



PIRAT powietrzny naruszył obszar naszego kraju. Ludzie wyposażeni w najnowocześniejszy sprzęt radiolokacyjny natychmiast wykryją i rozpoznają intruza, ustalą położenie, wysokość, prędkość, kierunek poruszania się jakiegokolwiek obiektu powietrznego. Informacja, szybka jak błyskawica dotrze do dowództwa.

Decyzja i... już startują do walki samoloty myśliwskie o prędkościach poddźwiękowych lub naddźwiękowych, maszyny skrupulatnie przygotowane przez podoficerów, sterowane przez

pilotów o najwyższych kwalifikacjach. Albo też głos za bierze artyleria. Ta klasyczna, wyposażona w działa i karabiny maszynowe, nadal przydatna na współczesnym polu walki, lub rakietowa, uzbrojona w precyzyjne rakiety „ziemia-powietrze”.

Schemat bardzo uproszczony ale ilustrujący cele i sposoby służby w obronie i sposobu polskiego nieba. Dowodzący szczegółowej odpowiedzialności, precyzji i szybkości działania Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. W tym rodzaju Sił Zbrojnych bardzo konkretnego znacze-

(Dokończenie na str. 3)



Z zebrania POP w „Kazelu”

Załoga zdaje egzamin

★ (INF. WL.)

W dniu wczorajszym w Zakładach Przemysłu Elektrycznego „KAZEL” w Koszalinie odbyło się zebranie POP po święconie ocenie realizacji programu przyjętego na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. W zebraniu uczestniczyli członkowie egzekutywy KMIP PZPR w Koszalinie z I sekretarzem KMIP — tow. ALOJZYM MALICKIM.

O pracy POP w ciągu 6 miesięcy jakie minęły od zebrania sprawozdawczo-wyborczego mówił I sekretarz organizacji partyjnej w „Kazelu” — tow. inż. Józef Grodzki.

Program działania przyjęty został przy końcu I kwartału, kiedy przypadające na ten okres planowe zadania produkcyjne wykonane zostały w fabryce tylko w 70 proc. Podstawowym zadaniem POP i jej egzekutywy było więc udzielenie pomocy zakładowi w nadrobieniu zaległości. Rezultatem zaangażowania całej organizacji partyjnej i mobilizacji załogi było wykonanie, a nawet przekroczenie planów produkcyjnych za II i III kwartał br.

Obecnie zadania za 9 miesięcy bieżącego roku wykonane są w 98,8 proc., a przy obecnym tempie produkcji, reszta zaległości winna być nadrobiona do końca bieżącego miesiąca. W zakładach nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy, wprowadzono no wiele usprawnień organizacyjnych, wypowiedziano skuteczną walkę absencjom. Do licznych trudności, z jakimi borykać się musi załoga należą nierytmiczne dostawy materiałów i ich nie najlepsza jakość.

W przyszłym roku zakończyć się ma rozbudowa zakładu.

(Dokończenie na str. 2)



Zdjęcia: Józef Piątkowski

DOBRZY koledzy starają się wystrzyżać pióro. Na pisz — mówią — felietonista z bożej łaski, upomnij lub wysmiej! No bo, czy nie uważasz, że to skandal? Jeden z niewielu samoobsługowych sklepów z artykułami pierwszej doczesnej potrzeby w centrum Koszalina zamieniono na drugie delikatesy z przewagą wódki i cukierków. Albo: co się w tym Koszalinie robi: salon sztuki w pralni? (rzeczywiście nowa pralnia otrzymuje

Ucieczka

wystroj plastyczny godny foyer teatru). Albo: rozkopujemy nam Koszalin, kładą rury, niszczą zieleńce, chodniki — niechże po sobie nie zostawiają pomników niechlujstwa! Albo: masz siła do zabaw naszych milusińskich. Zwróć więc uwagę na zmianę ich zainteresowań. Jeszcze nie zostawili w spokoju tynków na budynkach mieszkalnych i rozmowy publicznych, a już biorą się za znaki drogowe. Itp. itd.

A inni przychodzą i sugerują tematy nastrojowo-swiąteczne. Mamy dzień fizjatryczny — może być więc coś sprostować o walce z gruźlicą. Wiesz przecież, że to wróg nr 1...

Dziękuję Wam panowie za twórczą inspirację. Naprawdę spowieszczyli powstanie ulomności. Idźcie do delikatesów nr II po koniak zamiast po mleko, nabierajcie kulturalnych nawyków w pralni, skaczcie przez kopczyki pobudowane

do statystyki

na ulicach, to wyrabia sprawność fizyczną. I świętujcie. Ja poczekam na „dzień bez dnia”.

Oddam się spokojnej lekturze. Polecam „Rocznik statystyczny 1966”, który się niedługo ukaze na półkach księgarskich. Nastrojowa lektura. Można się z niej dowiedzieć (w przekrojach terenowych), że jest nas ko szalinian 755 tysięcy. Ze jesteśmy w pełni sił twórczych. Przyrost naturalny w województwie wynosi 14,9 promila, a w tym zakresie ustępujemy tylko w Polsce olsztynianom. Ze gęstość zaludnienia na kilometr kwadratowy wynosi w województwie 42 osoby i jest też najmniejsza w Polsce. I że w tej sytuacji holdowanie zasadzie: „czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy” (dokładnie 1.975 bo tyle wynosiła w roku ubiegłym przeciętna miesięczna płaca brutto w gospodarce społecznej) jest szczególnie niebezpieczne!

I już w tym miejscu łapiemy się na niekonsekwencji. Zaczynamy myśleć, wy ciągać wnioski. Pryskają nastroj pogodnej lektury. W następnym tygodniu znowu pewno wrócimy do powszechnych ulomności lub podniosłych tematów świątecznych. Albo ogłosimy upadłość rubryki „Z dnia na dzień”.

(TK)

Zdania na dzień

Delegaci na Kongres Kultury

u harcerzy

★ (INF. WL.)

Pierwsze w naszym województwie spotkanie z delegatami na Kongres Kultury Polskiej odbyło się wczoraj, 14 października, z inicjatywy Związku Młodzieżowych Kreków Instruktorskich przy Komendzie Hufca ZHP w Koszalinie. Z młodzieżą szkół średnich podzielił się wrażeniami delegacji: przewodniczący ZW ZMW Eugeniusz Jabłoński, literat red. Czesław Kuriata, oraz redaktor naczelny „Głosu Koszalińskiego” Zdzisław Piś.

(aka)

Z zebrania POP w „Kazelu“

Załoga zdaje egzamin

(Dokończenie ze str. 1)

Przeznaczone na ten cel środki z inwestycji centralnych nie za spokojają potrzeb. Wystąpiono więc o dodatkowe kredyty na zakup maszyn i modernizację.

POP w „Kazelu“ odnotować może wiele osiągnięć m. in. w pracy z młodzieżą stanowiącą większość załogi. Tamtejsza organizacja ZMS odznaczona została Odznaką Tysiąclecia. Wiele uwagi przykładała egzekutywa do wytworzenia w fabryce atmosfery współodpowiedzialności całej załogi za dobre rezultaty i jakość produkcji. Stworzono wiele skutecznych bodźców zachęcających pracowników do podnoszenia kwalifikacji.

Sporo pozostało jeszcze do zrobienia. O konieczności wzmocnienia pracy ideologicznej, podnoszenia kwalifikacji przez kobiety stanowiące 65 proc. załogi, stworzenia odpowiednich warunków dla dojeżdżającej do „Kazelu“ młodzieży z Biłogardu — mówiono m. in. w dyskusji. Sekretarz KMPP PZPR — tow. Jerzy Domin zwrócił uwagę na znacznie trudniejsze zadania czekające zakład w przyszłości: pomoc załogi w terminowym zakończeniu rozbudowy „Kazelu“, wykonanie wyższych o 53 proc. przy szorocznych planów produkcyjnych, współodpowiedzialność za rozwój przemysłu elektrycznego w województwie.

Jednym z powodów wzrostu autorytetu POP wśród załogi było przyjęcie na zebraniu dziesięciu nowych kandydatów partii: 9 robotników i jednego technika. M. in. wręczona została ośmiotysięczna w mieście i powiecie kosza lińskim legitymacja partyjna. Otrzymała ją ANTONINA KO WALSKA — wyróżniająca się

w pracy brygadziśką prototypową. Legitymację wręczył kandydatom I sekretarz KMPP PZPR — tow. A. Malicki. Rów nocześnie 8 kandydatów partii którzy ukończyli staż otrzyma li legitymacje członków PZPR.

(beś)

Dalszy ciąg rozmów w Moskwie

(Dokończenie ze str. 1)

problemem zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego.

Wymieniono również poglądy na temat umocnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego.

Ponownie stwierdzono całkowitą zgodność poglądów na wszystkie poruszane podczas rozmów problemy.

Wiec przyjaźni w TV i PR

W sobotę 15 bm. o godz. 9.55 Telewizja Polska w programie ogólnopolskim transmitować będzie wiec przyjaźni z Pałacu Zjazdów na Kremlu z okazji pobytu partyjno-rządowej delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Związku Radzieckim.

Polskie Radio o godz. 13 nada sprawozdanie z wiecu przyjaźni w programie I i II oraz w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich.

CZY TYLKO BADANIA ATOMOWE?

BONN (PAP)

Problemy badań atomowych i kosmicznych były przedmiotem debaty w parlamencie za

Myśl „wspólnoty gospodarczej“ NRF-NRD

potępiona

BONN (PAP)

Rząd NRF zajął oficjalne — i krytyczne — stanowisko wobec propozycji wiceprzewodniczącego SPD, Wehnera. Rzecznik prasowy rządu federalnego, sekretarz stanu von Hase, wyraził ubolewanie, że Wehner nie przedstawił swoich poglądów do dyskusji pod czas narad z rządem w sprawie problemu niemieckiego. Niektóre wypowiedzi Wehnera „są ryzykowne“, zwłaszcza jego niesprecyzowane wzmianki o wspólnocie gospodarczej (NRF-NRD).

Wehner w odpowiedzi na oświadczenia von Hasego zarzucił kanclerzowi Erhardowi, że nie wykorzystał dotychczas żadnej sposobności, aby w sposób rzeczowy zbadać i rozważyć możliwości skutecznej polityki wobec „problemu niemieckiego“.

N-te poważne osirzeżenie dla Smitha

LONDYN (PAP)

Przedstawiciel brytyjskiego ministerstwa do spraw Commonwealthu, Morrice James, odleciał w czwartek wieczorem z Londynu do Salisbury, wioząc „ostateczną“ propozycję rządu brytyjskiego w sprawie uregulowania konfliktu z rasistowskim reżimem Smitha.

Brytyjski minister do spraw Commonwealthu, Herbert Cowden, oświadczył przed odlotem Jamesa, że jeśli Smith nie odpowie na propozycję do końca listopada, W. Brytania zwróci się do ONZ o wprowadzenie przymusowych sankcji wobec Rodezji.

chodnioniemieckim. Boński minister ds. badań naukowych Stollenberg, podkreślił, że stan badań atomowych i techniki atomowej w NRF daje jej podstawy do „optymizmu“.

Z przytoczonych przez niego danych wynika, iż Bonn chce osiągnąć „poziom światowy“ i dlatego przeznacza na te badania coraz większe środki. Równoległe z tym NRF forsuje też badania kosmiczne. Osiągnięto znaczny postęp, jeśli chodzi o budowę satelity za chodnioniemieckiego, który ma być wprowadzony na orbitę za pomocą rakiety amerykańskiej w r. 1968.

Minister wskazał na potrzebę zacieśnienia współpracy NRF ze Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie badań atomowych i kosmicznych.

Komisja obrony parlamentu zachodnioniemieckiego zaprobowała program budowy okrętów bojowych — korwet wyposażonych w broń rakietową.

W ciągu najbliższych lat stocznie zachodnioniemieckie zbudują 10 takich korwet.

Sukces w Trydencie

WARSZAWA (PAP)

Jak się dowiadujemy, na XV Międzynarodowym Festiwalu Filmów Górskich w Trydencie, który zakończył się 1 października br., Polska zdobyła tzw. „Trofeum Narodów“ — nagrodę za najlepszy zestaw zaprezentowanych filmów. Na festiwal w Trydencie zgłosziliśmy następujące pozycje: „Jaskinie“ reż. Sergiusza Sprudina, „Skocznice“ reż. Jarosława Brzozowskiego, „Zmierzch czarowników“ reż. Tadeusza Jaworskiego, „Ratowników“ reż. Zbigniewa Rąpliewskiego oraz „Katastrofę w górach“ reż. Zbigniewa Czernieckiego.

Napięta sytuacja w Nigerii

PARYŻ (PAP)

Szef rządu federalnego płk Gowon wystąpił w czwartek z apelem o powstrzymanie masowych ucieczek członków plemienia Ibo na południe.

Według agencji France Presse, w całej Nigerii panuje nadal nastrój napięcia. Linia demarkacyjna między prowincją Północną, zamieszkałą przez plemię Hausa,

W SKRÓCIE

• NOWY JORK

XXI sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuuje debatę generalną. W czwartek przemawiali m. in. przedstawiciele Maroka, Włoch, Trynidadu i Tobago, Republiki Środkowo-Afrykańskiej oraz Paragwaju.

• LONDYN

Radio Kinszaśa podało do wiadomości, że rebelia katangijskich żandarmów w Kisangani została całkowicie stłumiona.

• WARSZAWA

Odbyło się tu plenium KW PZPR w Warszawie, poświęcone inwestycjom i budownictwu warszawskiemu. W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KW — Stanisław Kociołek, wziął udział zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Bolesław Jaszczyk.

• BONN

Do stolicy Grecji przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych NRF — Schroeder. Minister boński przeprowadził tu rokowania z rządem greckim na temat stosunków politycznych i gospodarczych.

• SZTOKHOLM

Tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny została przyznana dwóm badaczom amerykańskim. Peyton Rous oraz Charles B. Huggins osiągnęli sukcesy w badaniach nad rakiem.

• NOWY JORK

W Chicago w stanie Illinois (USA) wybuchł w jednym z domów pożar. Śmierć w płomieniach poniosło czworo dzieci, a dwoje innych zostało poważnie poparzonych.

• OPOLE

W nocy z czwartku na piątek nad Opolszczyzną przeszła silna burza, połączona z rzedkami o tej porze grzmotami i błyskawicami. Od piorunów wybuchło kilka pożarów.

• MOSKWA

W ramach obchodzonych w okresie 11-18 października Dni Nauki i Techniki Polskiej na Białorusi odbyła się w Mińsku uroczysta wspólna sesja Akademii Nauk BSRR, Uniwersytetu i Politechniki w Mińsku.

• WARSZAWA

W siedzibie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju odbyło się w piątek spotkanie z przebywającą w Polsce delegacją przedstawicieli belgijskich organizacji, działających na rzecz pokoju. Goście belgijscy zwiedzili poza stołeczną Kraków, Gdańsk i Oświęcim.

• LONDYN

W czasie zdjęć do filmu „Hrabina z Hongkongu“ Charles Chaplin upadł i złamał nogę. Został on przewieziony do jednego z londyńskich szpitali.

Przyszły tydzień na ulicy Wiejskiej

WARSZAWA (PAP)

Prace komisji sejmowych nad projektem nowego planu

Prokurator żąda głowy Subandrio

LONDYN (PAP)

W czwartek wznowiono przed trybunałem wojskowym proces byłego indonezyjskiego ministra spraw zagranicznych dr SUBANDRIO, oskarżonego o udział w niedoszłym zamachu stanu z 1 października ub. roku. Korespondent Reutera donosi z Dżakarty, że prokurator zażądał kary śmierci dla Subandrio. Rozprawa trwa.

a prowincją Wschodnią, domena plemienia Ibo, nabiera charakteru prawdziwej granicy.

Oddziały wojskowe patrolują drogi, sprawdzają dokumenty, przeprowadzają rewizje wszystkich pojazdów.

Nigeria Wschodnia żyje w stanie alarmu. Tu również wojsko kontroluje drogi, lotniska i linie kolejowe. Pałac rządowy w stolicy prowincji, Enugu, jest silnie strzeżony.

Mimo wzmożonych nalotów amerykańskich

Patrioci niszczą bataliony USA

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent USA, Johnson, oznajmił w czwartek na konferencji prasowej, że rząd amerykański nie zamierza w chwili obecnej wstrzymać nalotów bombowych na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Większą część konferencji prasowej prezydent poświęcił zbliżającej się w Manili konfe-

VII Krajowy Zjazd Leśników

WARSZAWA (PAP)

14 bm. rozpoczął w Warszawie dwudniowe obrady VII Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Uczestniczy w nim ok. 200 delegatów wybranych spośród blisko 250 tys. członków związku. Na obrady przybyli przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński, sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma, wicepremier Zenon Nowak oraz minister leśnictwa i przemysłu drzewnego — Roman Gesing.

Oceniając dorobek 4-letniej pracy organizacji leśników, przewodniczący ZG Związku — Jan Mondygraf stwierdził m. in., że w okresie tym nastąpił dalszy rozwój organizacji oraz zwiększyła się jej rola we współzrządzaniu przedsiębiorstwami. Poprawiły się warunki socjalno-bytowe pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Dzięki regulacji płac zlikwidowano częściowo dysproporcje w uposażeniach pracowników. Najważniejszą obecnie sprawą to dalsza poprawa warunków bhp.

Groźba głodu po 2 latach suszy

LONDYN (PAP)

Jak donosi z Delhi agencja Reutersa, nad dwoma stanami północnej Indii — Uttar Pradesh i Bihar, zawisła znowu groźba głodu, ponieważ już drugi rok z rzędu nawiedziła je susza.

Kłęska suszy, podobno największa w dziejach Uttar Pradesh, dotknęła ogółem obszar, na którym znajduje się 75 tysięcy wiosek zamieszkanych przez 60 milionów ludzi.

Posucha odbiła się fatalnie na zbiorach ryżu, prosa, trzci ny cukrowej i orzeszków ziemnych. Rząd stanowy Uttar Pradesh zaapelował do rządu centralnego w Delhi o pomoc w postaci dostaw żywności.

5-letniego dobiegają końca. W przyszłym tygodniu odbędą się posiedzenia dwóch komisji poświęcone temu problemowi oraz rozpoczyna się posiedzenia Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, której obrady stanowiąc będą końcowy etap prac komisji sejmowych nad planem.

17 bm. w poniedziałek nad projektem planu obradować będzie Komisja Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisja Obrony Narodowej.

W środę 19 bm. 6-dniowy cykl posiedzeń rozpoczyna Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów. W czasie jej obrad przedstawiciele prezydentów pozostałych komisji sejmowych referować będą proponowane przez te komisje poprawki do projektu planu.

19 bm. odbędzie się również posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, poświęcone m. in. omówieniu oświadczenia Rady Najwyższej ZSRR w związku z rozszerzeniem agresji amerykańskiej w Wietnamie.

Prognoza pogody

Dziś będzie dość pogodnie. Wiatry umiarkowane z kierunków wschodnich. Temperatura do 12 stopni.

„Kosmos-129“

krąży po orbicie

MOSKWA (PAP)

W Związku Radzieckim wprowadzono w piątek na orbitę kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-129“.

Na pokładzie satelity zainstalowano aparaturę naukową do badania przestrzeni kosmicznej. Satelita okrąży Ziemię w ciągu 89,4 minuty. Jego maksymalna odległość od powierzchni ziemi wynosi 307 km, minimalna 202 km.

Oprócz aparatury naukowej na pokładzie satelity umieszczono nadajnik dla dokładnych pomiarów elementów orbity, układ radio-telemetryczny dla przekazywania danych o pracy przyrządów i aparatury naukowej.

Zainstalowana na pokładzie satelity aparatura pracuje normalnie.

4 mld złotych dewizowych za eksport maszyn

WARSZAWA (PAP)

Ponad 40 proc. polskiego eksportu pochodzi z pracy przemysłu ciężkiego. Wartość tegorocznych dostaw z tej gałęzi przemysłu polskiego dla zagranicznych kontrahentów wyniesie ok. 4 mld zł dew.

Jak wynika z oceny działalności eksportowej, dokonanej ostatnio przez kolegium MPC, zadania na tym odcinku są realizowane na ogół pomyślnie. Według danych za 8 miesięcy br., produkcja eksportowa w grupie maszyn i urządzeń wzrosła w porównaniu z tym samym okresem ub. roku o 12 proc., a do krajów kapitalistycznych — nawet o 38 proc.

Obecnie chodzi nie tylko o to, aby zakłady w całości wykonały zamówienia na br., lecz także o przyspieszenie realizacji zamówień przewidzianych na przyszły rok. M. in. konferencje samorządu robotniczego wysunęły wiele propozycji zmierzających do aktywizacji eksportu, przede wszystkim maszyn i urządzeń.

Przemysł maszynowy ma zwiększyć w roku przyszłym eksport o ponad 20 proc., a w 1968 r. o dalszych kilkanaście procent.

Programy dla szkół zawodowych gotowe

WARSZAWA (PAP)

W końcową fazę weszły prace nad nowymi programami nauczania dla zreformowanych szkół zawodowych. Do końca bież. roku szkolnego mają być gotowe programy nauki ponad 450 zawodów i specjalności w zasadniczych szkołach zawodowych, szkołach przysposobienia rolniczego oraz technikach i liceach zawodowych.

Nowe programy zasadniczych szkół zawodowych i techników będą stopniowo wprowadzane w życie od września przyszłego roku.

Spisek peronowski?

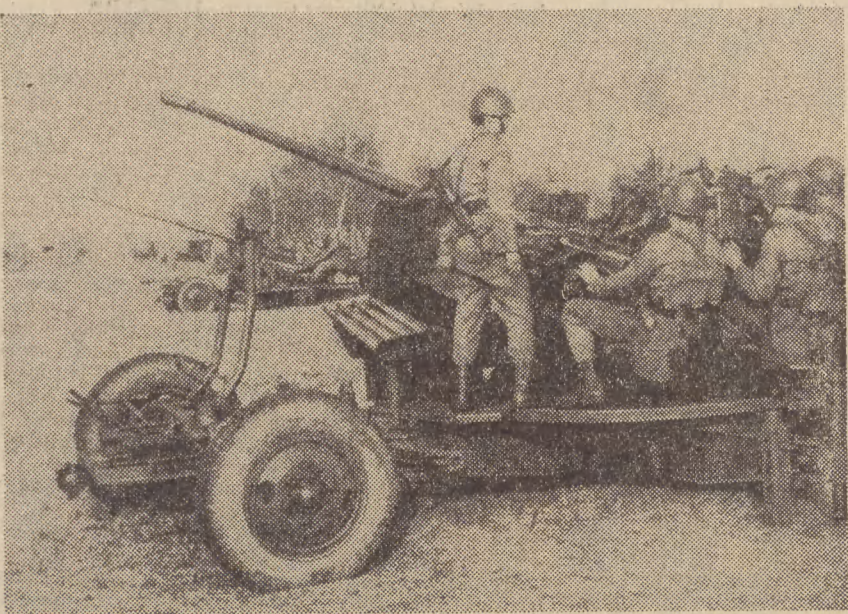
★ MEKSYK (PAP)

W kołach politycznych Buenos Aires — rozeszła się pogłoska o wykrzyciu przez argentyńską tajną policję antyrządowego spisku, organizowanego na dzień 17 października przez lewicowych zwolenników Perona. Dotychczas koła rządowe nie potwierdziły tych pogłoszek.

Śmierć chłopca pod gąsienicami traktora

• (Inf. wł.)

W PGR Próchnowice (powiat walecki) zjeżdżał z pola wieczorem po pracy traktor gąsienicowy DT-54. Z tyłu uciepł się chłopiec 10-letni Zenon Chrzanowski. Chłopiec, jak się potem okazało, został wciągnięty przez gąsienicę traktora i przygnieciony. Zmarł na miejscu. Traktorzysta, który z powodu mroku i hałasu o niczym nie wiedział — zobaczył ciało chłopca na wylocie z garażu. (mrt)



(Dokończenie ze str. 1)

nia nabiera często używane stwierdzenie: ciągła bojowa gotowość. W tym rodzaju Sił Zbrojnych, jak w żadnym innym, niepo miernie wzrasta rola ofiarności, sumiennosci, dyscypliny, inicjatywy, szybkości

działania wszystkich — od dowódców sztabów poczwazy, poprzez oficerów, podoficerów, na szeregowcach kończąc.

Gościmy w Kołobrzegu podoficerów Wojsk Obrony Powietrznej Kraju z całego kraju, w większości ludzi o wysokich kwalifikacjach za

wodowych. Świadomość celów swej odpowiedzialnej służby zawrą w tekście tradycyjnego już ślubowania. A ślubowanie złożą w miejscu gdzie wojowie Chrobrego bili pale graniczne państwa, gdzie ślubowali też wierność Bałtykowi żołnierze I Armii Wojska Polskiego, gdzie zginął w walce dowódca Pułku Myśliwców „Warszawa” — Jan Tądykin.

Na zdjęciach pokazujemy tylko mały wycinek ich służby. Zajęcia szkoleniowe podchorążych Oficerskiej Szkoły Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, która zasila kadrami Wojska Obrony Powietrznej Kraju. (TK)

Fot. J. Piątkowski



Ślubowanie nad brzegiem Bałtyku

(Dokończenie ze str. 1)

Wolność i Demokrację i w związku z tym do nadbałtyckiego grodu przyjeżdżają wielu weteranów walk, wśród nich także uczestnicy słynnego szturm Kołobrzegu.

ALLACH dziękuje

Dziwny to kraj, ta Polska. Mężczyźni całują kobiety publicznie po rękach, wpajają chłopcom od dzieciństwa: „ko biety nie bij nawet kwiatkiem” uczą rycerskości, dobrych manier. Kiedy jednak... nie uprzedzają niczego. Może lepiej odwoływać z taśmy magnetofonu głos z za światów kalifa Alega, krewnego Mahometa, który zdenerwowany tym, co widział, bawiąc incognito w naszym województwie, wyrzekł cierpkie słowa, dedykując je głównie delegatom na konferencje partyjne:

„Przez usta moje mówi do was towarzysze wielki prorok islamu Mahomet. To on kazał modlić się wiernym: „Dziękuję ci Allachu, żeś nie stworzył mnie wielbiadem, kotem lub kobietą”. To „on nauczył czło wieka tego, czego nie wiedział”. A i sam wielki prorok nie wie dział i nie mógł nawet przewi dzieć, że w roku świętym 1966 członkowie partii nie wyznają cy co prawda islamu, będą ści śle przestrzegając zasad Koranu. Duch wystannika wielkiego proroka przeniknął mury waszych sal, gdzie odbywacie konferencje partyjne. Cieszyło go, choć nie jest wyznawcą waszej idej, że zgromadziły się tam tak liczne rzesze, jakich dawno nie widział w żadnym meczecie. Raziło jednak to, że razem z wiernymi siedzieli białogłowi. „O wierni — mówi Allach ustami Koranu — odwróćcie się od nich. Bieda temu, kto wpuści kobietę do przybytku Pana. W dniu sądu ostatecznego kobiety wyjdą z grobu i będą żądać od mężczyzn ich duszy”.

Nie wszystko jednak przepa dło. Duch Mahometa zapłonął by wielką radością, gdyby widział co się działo w czasie wyborów. Niewierni z istic mużul mańską zawziętością skreślali nazwiska kobiet z list do władz partyjnych. Allach wam tego nie zapomni i dziękuje towarzysze!”

Każde słowo komentarza do tej „partyjnej” mowy kalifa Alega byłoby zbędne. Zachodzi jednak pytanie: skąd się wzięła ta zgodność poglądów partyjnych towarzyszy z zasadami islamu w Polsce Ludowej, w XX nowoczesnym wieku?

(zetpe)

Koniec lekcji. Pani żegna dzieci znanym zwrotem — do widzenia. Odpowiadają tak, jak je nauczono jeszcze w pierwszej klasie. Niektóre wyrywają się jednak z zawołaniem — czuj. To te, które należą do drużyny Zuchowej.

Tak jest w klasie i na ulicy. Pani Maria Bzdrya, drużynowa Zuchów z Dębicy Kaszubskiej w pow. słupskim mówi o tym fakcie z wyraźnym zadowoleniem.

Harcerstwo w Dębicy Kaszubskiej ma gorącego orędownika w osobie kierownika szkoły Jerzego Millera. On na mówił Marię Bzdryę do zajęcia się zuchami. To było dwa lata temu. Młoda nauczycielka podjęła wówczas pracę w miejscowej szkole.

Praca z zuchami przynosi im wiele zadowolenia. Właśnie jutro znów mamy zbiórki. Zarabiamy na gwiazdki. To takie sprawności Zuchowe. Dzieci ogromnie się tym przejmują. Przed wakacjami każda zdobyła jedną taką gwiazdkę. Chcą mieć ich więcej.

Pogodny dzień. Przez wieś wędruje grupa chłopców. Rozglądają się uważnie, zatrzymują przed obejściami. Kilku z nich poczęło się krzątać przy kiosku z artykułami spożywczymi. Poprosili o koszyk zbierają papierki. Sprzedawczyni dziwi się skąd u tych malców ten nagły zapał do porządków.

A sprawa jest prosta. Drużynowa Maria ogłosiła wyprawę sobieradków. Chodzi o zdobycie następnej sprawnościowej gwiazdki, więc zuchy chcą jak najlepiej wyko-

nać powierzone zadanie. Kiedy na polanie w pobliskim lesie obliczano zdobyte punkty, drużna Maria z zadowoleniem stwierdziła, że jej podopieczni są nad podziw zaradni i spostrzegawczy.

Jej drużyna to sami chłopcy. Jest ich dwadzieścia. Przybrali nazwę „Wesołej gromady”. Rok wspólnych zbiorów daje już wyraźne efekty wychowawcze. Chłopcy stają się obecnie naprawdę solidarną grupą. Zależy im na do-

Czuj!

brej ocenie, chcą się wyróżnić harcercskim mundurkiem. Ci, którzy nie mają jeszcze odpowiedniego stroju, są tym faktem prawdziwie zmartwie ni. Ambicją chłopców jest sprostać wymaganiom stawianym wzorowemu zuchowi. Drużna Maria zyskała ich zaufanie, nie tak rzadko bywa powiernicą swych podopiecznych. Jest kimś, kto ma autorytet. Jeśli któryś z chłopców coś przeszkrobie to gotów jest zrobić wszystko, aby tylko wiadomość o tym nie dotarła do drużynowej. Kiedyś zuchy poznały nową zabawę. To był tzw. „pociąg czystości”. Nie wszystkie miały wtedy czyste ręce, świeże kołnierzyki. A jednak na następnej zbiórce sa me zaproponowały tę samą zabawę. Zrozumiały także jej sens. Przyszły „wypucowane” jak na święta.

16 października 1936 roku

ukazał się pierwszy numer „Dziennika Popularnego”. Było to codzienne pismo informacyjno-polityczne, powstałe z inicjatywy KPP, lewicowych działaczy PPS i ruchu ludowego. W skład redakcji wchodził między innymi radykalny działacz młodzieży wiejskiej, pisarz Marian Kubicki, poseł na Sejm.

Oto garść wspomnień Mariana Kubickiego z tamtych lat.

ROK 1936 był rokiem narastającej fali radykalizacji społeczeństwa: wszystkie siły postępowe łączyły się w jednolitym frontie ludowym, mającym na celu obronę interesów mas pracujących, przeciwstawianie się postępującej groźbie wojny i faszystacji kraju. W fabrykach

wybuchaly strajki, które ze względu na swoją specyfikę były znane jako „strajki polskie”.

Cała postępową młodzież jednolitym frontem walczyła o wolność. W marcu podpisaliśmy Deklarację Praw Młodego Pokolenia. W tym czasie atmosfera sprzyjała powstawaniu pism postępowych, jak trybuna antyfaszystowskiego frontu ludowego wśród inteligencji „Oblicze Dnia”, wychodzą również pisma młodzieżowe: „Horyzonty”, „Wieś i Jej Pieśń”, „Ugory” i inne.

Jesienią tegoż roku z inicjatywą KPP i PPS-Lewicy powstało nowe pismo codzienne „Dziennik Popularny”. Wokół niego skupia się grupa działaczy: z ramienia PPS Norbert Barlicki, który zostaje redaktorem naczelnym, Stanisław Dubois, jego zastępca, Julian Hochfeld (odpowiedzialny za dział ekonomiczny), Władysław Pietrzykowski (odpowiedzialny za redakcję) i Wanda Wasilewska, prowadząca dział kulturalny. Z ramienia KPP — inż. Szymon Natanson (sekretarz redakcji), M. Bogatko, Wiktor Grosz (zastępca sekretarza), który zresztą właśnie od czasu „Dziennika Popularnego” używał tego pseudonimu. Z radykalnej grupy działaczy ludowych — inż. Bronisław Drzewiecki i ja. Obaj zajmowaliśmy się problemami wsi. Przedtem redagowałem pismo młodzieży wiejskiej „Ugory”, gdzie byłem w jednej osobie redaktorem naczelnym i wydawcą.

„Dziennik Popularny” zyskał sobie z miejsca licznych i cen nych współpracowników. Byli to i są znane nazwiska: Wła-

Trudno się dziwić, że praca z zuchami tak bardzo przypadła pani Marii do serca. Efekty wychowawcze są szybko widoczne, a to daje dużą satysfakcję. Trudno się także dziwić, że na początku bronia się przed funkcją drużynowej. Kiedyś krótko należała do harcerstwa, ale mimo tego nie miała właściwie pojęcia o pracy z zuchami. Trochę pomagał doświadczony w tej mierze kolega Jerzy Miller, trochę fachowe wydawnictwa i prasa harcerska. Najwięcej w tym zakresie dał drużnie Marii jednak obóz harcerski dla drużynowych Zuchowych.

Obecnie Maria Bzdrya przy stała do pracy ze zdwojoną energią. Ma za sobą obok doświadczenia niezbędny zasób wiedzy. Można przypuszczać, że jej praca z zuchami będzie jeszcze owocniejsza.

Drużynowa Maria Bzdrya ma swoją Zuchową gromadkę w Dębicy Kaszubskiej. Nauczycielki, którzy podobnie jak ona zajmują się pracą harcerską z najmłodszymi, jest w naszym województwie wielu. W Zuchowych szeregach jest przecież ponad 23 tys. dziewczynki i chłopców.

Przyjętym zwyczajem dzisiaj obchodzi się, jak co roku dzień poświęcony wszystkim, którzy zajmują się bezpośrednio pracą z zuchami. Pani Marii i innym przekazujemy zatem obok Zuchowego „czuj!” najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy.

(mg)

W 30. rocznicę

dysław Broniewski, Janina Broniewska, Benedykt Hertz, Leon Kruczkowski, Lucjan Szewald, Emil Zegadłowicz, Roman Werfel, Marian Czuchnowski, dr Szymanowski. Do młodzieży zaliczali się: reżyser Jerzy Bossak, Zofia Ejger, Leszek Raabe, Marek Winter, Jerzy Rawicz, współpracowała też grupa artystów pod kierunkiem syna znanego twórcy ludowego — Kudły. Na łamach „Dziennika” pisywali także pisarze białoruscy i ukraińscy: Gałan, Bażant, Hawryluk, Kozłaniuk.

Pismo było rzeczywiście popularne: codzienny nakład wynosił 40 tysięcy do 70, przy dodatku niedzielnym zaś dochodził do 90 tysięcy egzemplarzy. Mieliliśmy nawet 3 ty-

leczeństwa rodziło się przekonanie, że rząd sanacyjny prowadzi politykę zagraniczną osłabiającą obronność kraju — ustępującą ofensywie hitlerowskich Niemiec, co w konsekwencji prowadziło do wojny. Stąd rodziło się przekonanie, że tylko naród może uratować kraj od klęski. Tu chyba należy dopatrywać się genezy powstania już w 1939 roku, tuż po wybuchu wojny, Brygady Robotniczej dla obrony stolicy. W jej szeregach stanęli wszyscy zwolennicy jednolitego frontu, cała patriotyczna młodzież i postępowi działacze.

Te wszystkie sukcesy przyczyniły się oczywiście także do... przyspieszenia decyzji o zamknięciu pisma. I władze administracyjne z Komisariatem Rządu Miasta Stołecznego Warszawy, i pisma prorządowe „Czerwonej prasy”, i kierownictwa legalnej opozycji, które w istocie rzeczy były przeciwko frontowi ludowemu — przyczyniły się do tego. Rosnąca popularność „Dziennika Popularnego” i wpływ jego na kształtowanie opinii w społeczeństwie były dla tych wszystkich czynników solą w oku. Stąd wynikła decyzja o zamknięciu „Dziennika”.

W marcu 1937 roku pismo zostało zamknięte, a redaktorzy aresztowani. Najdłuższą siedzibą sekretarza redakcji Natan

Popularny

Czemu zawdzięczaliśmy tak dużą poczytność? Najcenniejszą zdobyczą pisma, sądzą, była jego rzeczywistość, bliska wieść z czytelnikami. „Dziennik” drukował listy, nadsyłane do redakcji, poświęcając na ten cel całe szpalty, a nieraz i kolumny. A były to listy poruszające problemy, które nurtowały ówczesne społeczeństwo. Chłopi pisali o nabrzmiałych problemach ekonomicznych i społecznych. Nie brakowało wystąpień antyklerykalnych w odpowiedzi na popiera nie przez kler rządów sanacji i ich polityki. Pisywali robotnicy o swoich kłopotach i konfliktach.

Pismo ukazywało się ponadto w dwóch mutacjach: w Kra kowie, przy współpracy B. Drobnera i L. Kruczkowskiego i w Łodzi. W trakcie organizacji była mutacja w Wilnie.

„Dziennik” starał się odpowiadać na wszystkie zagadnienia, wynikające z aktualnej sytuacji społecznej i politycznej, informować o sytuacji w świecie. A były to czasy przemienienia w skutki. Miały pociągnąć za sobą ogromne zmiany. Każ dy taki interesujący artykuł spotykał się z natychmiastowym odzewem społeczeństwa. Prowadziliśmy szeroką kampanię w obronie walczącej z faszystyzmem Hiszpanii, budziliśmy czujność społeczeństwa wobec następującej faszystacji kraju i wobec groźącego ze strony hitlerizmu niebezpieczeństwa wojny.

To sprawiło, że zaczęli się wokół nas skupiać intelektualiści. Pamiętam, przeprowadziłem wówczas serię wywiadów: z Aleksandrem Świętochowskim, Andrzejem Strugiem, profesorem Michałowskim, Stanisławem Thugutem — wszyscy wypowiedzieli się jednoznacznie przeciw faszystyzmowi. Wywiad, którego udzielił mi redaktor naczelny „Kurier Warszawski” Bronisław Koskowski, skomentowano potem w prasie endeckiej w tonie: „Mason Barlicki z masonem Koskowskim”. Miała to być ośmieszka, że Koskowski jed noznacznie potępił próbę stłumienia republiki hiszpańskiej, palenie książek i inne zdziczenie polityczne w Niemczech.

To był w pewnym sensie początek narodzin frontu narodo wego w walce o pokój, przeciw groźbie agresji. To właśnie w „Dzienniku Popularnym” Broniewski zamieścił swój piękny wiersz „No pasaran”. To w „Dzienniku” Maria Dąbrowska wystąpiła z potępieniem „dorobnego wstydu” — czyli wyodrębnianiem z każdym nowym rokiem akademickim ławek gettowych dla studentów - Żydów.

Ta działalność jednolito-frontowa pisma dopomogła do tego, że w szerokich warstwach spo-

son i Drzewiecki, a o trzy dni krócej ja.

Po zamknięciu pisma spotykaliśmy się wszyscy i nadal działaliśmy, łączyła nas bowiem wieść wspólnoty poglądów i działania. Jednolito frontowi działacze byli w Brygadzie Robotniczej, organizowali walkę w podziemiu. Z taką samą energią przystąpili do pracy dla kraju od chwili narodzin Polski takiej, o jaką walczyli — także na łamach pisma jednolitego frontu „Dziennika Popularnego” i innych. Zamordowani i zmarli w obozach: Barlicki, Dubois, Natanson, Bogatko i wielu, wielu innych bezimiennych korespondentów, którzy w latach burzy i naporu sił wstecznych byli organizatorami myśli i idei politycznej, realizowanej dzisiaj, na co dzień, w socjalistycznej Polsce Ludowej.

MARIAN KUBICKI

Cywi'e — żołnierzom

Żołnierze z pododdziału oficerów Stanisława Burdy od pewnego czasu pomagają drowskim pegeerowcom w wykopkach ziemniaków. W związku ze Świętem Wojska Polskiego spotkała ich bardzo przyjemna niespodzianka. Staraniem dyrektora PGR Zabno odbyli oni wycieczkę do Wielbórków — miejsca upamiętnionego walkami żołnierzy polskich na Wale Pomorskim. Tam, pod tablicą pamiątkową, poświęconą polskim ułanom, złożyli wieńce. Byli także w pobliskiej szkole Tysiąclecia w Świerczynie. Wieczorem żołnierze spotkali się z członkami ZBoWiD, a spotkanie to upłynęło pod znakiem serdecznych rozmów, wspomnień o walkach.

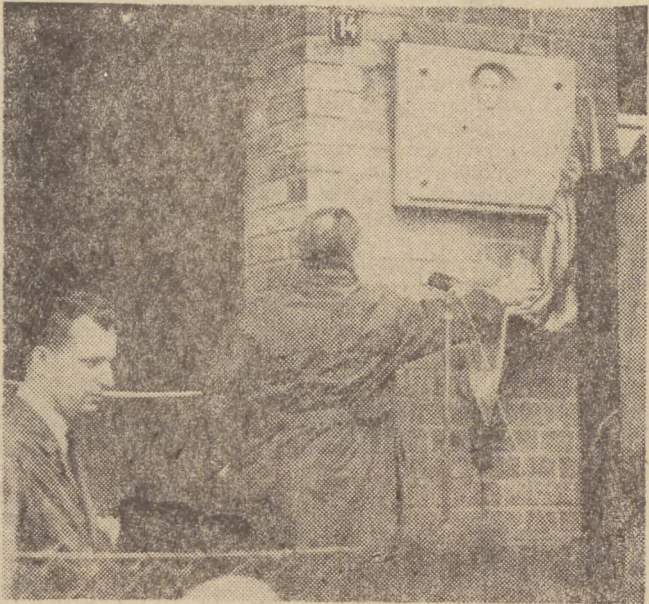
Wyświetlono żołnierzom film, odpowiedzieli ich również dzieci ze szkół w Żabnie, przynosząc wiązanki kwiatów i własnoręcznie wykonane laurki.

Wszystkie te dowody pańnięcia głęboko wzruszyły żołnierzy i prosili nas, byśmy w ich imieniu podziękowali dyrekcji i załodze PGR, weteranom II wojny światowej i dzieciom, co z przyjemnością czynimy. (tk)

SALUT na trawersie

Po odsłonięciu pomnika Bohaterów Westerplatte, załogi wszystkich statków Polskiej Marynarki Handlowej oraz okręty Marynarki Wojennej, znajdując się na trawersie obelisku, oddają honory przez opuszczenie bandery.

POMNIK



„Ta biblioteka służąc Wam, będzie zarazem symbolem walki o utrzymanie kultury narodowej, będzie pomnikiem pamięci o Janie Bauerze, patriocie i działaczu oświatowym...” Tow. Jan Maj, I sekretarz KP PZPR w Bytowie odświadczył tablicę. Przecięcie wstęgi, i kierownicy placówek kulturalnych i oświatowych po wiatu bytowskiego oraz mieszkańcy Studzienic weszli do nowej biblioteki gromadzkiej.



W wypożyczalni i czytelni jasne, stylizowane meble, kaszubskim haftem zdobione serwety i zastawy; ładnie tu i przytulnie. Przysiedli za stołem zaproszeni goście, najbliższa rodzina patrona tej placówki, bratanek mgr inż. Michał Bauer wraz z matką, Marią, w towarzystwie gospodarzy powiatu: tow. Jana Maja i wiceprzewodniczącego Prez. PRN, tow. Mariana Kwiatkowskiego.



W tym powiecie przeszłość wdiera się nieustannie w dzień dzisiejszy, historia walki Kaszubów o polskość jest zawsze żywa. Oto uczestnicy uroczystości zwiedzają wystawę. Wśród wybitnych działaczy Związku Polaków w Niemczech — zdjęcie ścietego w więzieniu w Moabie, Antoniego Szroedera. A jego syn, Stanisław nauczyciel z Kłaczna, jest jednym z pierwszych, którym założono karty czytelnice w nowej bibliotece.



Natomiast siostra Stanisława śpiewa w chórze. Kaszubski zespół skupia i młodych i dojrzałych i ludzi starszych, którzy za pięć lat będą obchodzić jubileusz: pięćdziesięciolecie swoich związków ze studzińskim chórem. „Sto lat” na cześć panów Gostomskiego, Wery i Rekowskiego zabrzmia wówczas szczególnie pięknie.

(d. 2)

Czas kultury

CZY MOŻNA zatrzymać czas? Zatrzymać i przyrzuć mu się z bliska: jak był kiedyś, przed nami i jak jest dzisiaj? Może uda się też określić, jaki będzie ten następny czas? Wskazówki na Wielkim Zegarze dziejów naszego narodu minęły cyfrę 1000. Czas się nie zatrzymał ani na sekundę. Nie zatrzymał go też Kongres Kultury Polskiej, który stał się doskonałą okazją przyjrzenia się biegowi czasu. Dwa tysiące delegatów, a wraz z nimi cała Polska, spoglądała w tych dniach w oblicze czasu.

Człowiek, już od prapoczątków, w swojej walce o byt zmagając się z czasem. Im bardziej udawało mu się pokonywać czas, tym bardziej stawał się istotą kulturalną, cywilizowaną. O pomocy między dawnymi, a nowymi czasami pięknie mówił na Kongresie sekretarz KC PZPR, tow. Zenon Kliszko. Właśnie kultura szeroko pojmowana „jako całokształt intelektualnego dorobku narodu, obejmująca nie tylko literaturę i sztukę, lecz również naukę i oświatę, myśl techniczną i ideologię społeczną, świadomość narodową i moralną, zwyczaje i obyczaje” — jest treścią każdego czasu. Polska Ludowa stała się dziedzicem wszystkich żywych i twórczych wartości — wspólczesnych i czasu minionego. A będąc dziedzicem wszystkiego, co się na przestrzeni dziejów dokonało, wydołała być i rozwijała to, co w tym dziedzictwie jest postępowe, rewolucyjne, co stanowi nieprzemijające wartości, co najlepiej służyło i służy narodowi, sprawie ludu.

Kulturę — nazwał Jarosław Iwaszkiewicz, prezes Związku Literatów Polskich — skrzynką ze skarbami. Jest też smugą światła, która pomaga rozseparować się w czasie, lepiej widzieć i poznawać otaczające

nas wartości. W świetle tej smugi widoczny jest czas pogostwa, którego resztki jeszcze w nas trwają. Odzywają się brutalnością i prymitywizmem tamtych czasów, dzikością i zacofaniem. Był i czas kościelny. Kościół, choć potężny — powiedział J. Iwaszkiewicz — tworzony był i rządony przez ludzi, mimo że usiłują przeczyć temu dogmaty. Nie był to też dla nas najszcześniejszy czas. „Chęć zawładnięcia jednostką ludzką i jej myślą, chęć podporządkowania sobie człowieka (dodajmy — całej społeczności — ZP), musiała prowadzić do konfliktów”.



Czas ten minął bezpowrotnie i zacięra przeżytki tkwiące jeszcze w świadomości ludzi. Nie bez sentymentu patrzymy na czas szlachecki. Czas włotów i upadków w naszej historii. Czas naszych niespokojnych pra-pra-dziadów. Wspominamy go z żalem, ale odrzucamy z tradycje. Szukamy nowego czasu, nowej formy i nowych treści naszej kultury.

Nasz czas ma na imię **SOCJALIZM**. Trwa jeszcze nie tak długo. Ale w smudze światła widać rzecz najważniejszą: po jedynanie kultury i życia. Jest w tym najwyższy sens socjalizmu. Wnosimy do dorobku nowych pokoleń i całej ludzkości nowe ideały, nowe wzory postępowania. Żyć w tym naszym czasie chcemy, jak ludzie, po ludzku. „A żyć prawdziwie po ludzku — mówił na Kongresie prof. Bohdan Sucho-

łudzki świat kultury, utrzymać go i rozwijać wbrew oporom przyrody i trudnościom”...

I my, Koszalinianie, mamy swój czas. Czas dobrej roboty, czas który — mówiąc słowami Norwida — łopocze „jak chora giew na prac ludzkich wieży”. Jest to czas wielkiej aktywności na Ziemi Koszalińskiej, odrodzonej po wiekach niemieckiej i pruskiej niewoli. Wiele jest jeszcze spraw do załatwienia w naszym czasie. Mówi o tym koszański, delegaci na komisjach w czasie Kongresu. Jest paląca konieczność wyrównywania poziomu w rozwoju kulturalnym naszego regionu do bardziej rozwiniętych okręgów kraju. Potrzebne są lepsze warunki pracy kulturalno-oświatowej. Nie chcemy dłużej się w ciasnym panczeru „Polski powiatowej” — jak to określił Edmund Hrywniak z Wałcza. Mamy ambicję nie tylko tworzyć kulturę regionu, ale i wnosić nowe wartości do skarbnicy narodu. Same jednak środki i lepsze warunki pracy żywej, mówili o tym pod koniec obrad Kongresu tow. Wincenty Kraso: „Ważna jest ludzka mądrość, ofiarność, pasja i żarliwość ideowa, umiowanie ludzi, kultury, ziemi ojczystej. Nie zastąpi się tego najbardziej precyzyjną i nowoczesną techniką, choćby o najszerszym zasięgu oddziaływania, jakkolwiek odgrywa ona olbrzymią rolę i daleko nam jeszcze do nasycenia nią wszystkich naszych instytucji i placówek kulturalnych”.

Taki jest czas. Takie jest oblicze naszego czasu. Na Wielkim Zegarze historii mijają lata — sekundy. Dla ludzi współczesnie żyjących wydają się nieraz długimi dniami, zbyt wolno mijającymi. Wkroczyliśmy w drugie tysiąclecie.

Nasz czas trwa. Nie wolno zmarnować ani jednej sekundy, żadnego roku. Smuga światła kultury rzucona przez Kongres lepiej wskazuje nam drogę.

Kierunek: powszechna dalsza edukacja narodowa!

ZDZISŁAW PIŚ

DEKADA KULTURY WĘGERSKIEJ

Dobłą tradycją pracy kulturalnej jest organizowanie dekad kultury poszczególnych krajów socjalistycznych. Kilka lat temu taką udaną imprezą była dekada kultury węgierskiej w naszym województwie. W listopadzie znów będziemy mieli okazję bliżej zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami kulturalnymi Węgier. Dekadę kultury węgierskiej w naszym województwie w dniach 12—19 listopada organizują wspólnie z Instytutem Kultury Węgierskiej, KTSK, WDK, Wydział Kultury Prez. WRN.

W BERLINIE

Na 2 „Święcie Teatru” w NRD przebywała delegacja Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu. Polskich aktorów reprezentowali Maria Wiercińska, znany reżyser oraz Janusz Michałowski — aktor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego.

„CZŁOWIEK NAJDALSZY”

Pod takim tytułem ukazał się ostatnio w Wydawnictwie Morskim tomik wierszy Tadeusza Pawlaka. Tomik — to jeden z owoców współpracy między Wydawnictwem Morskim i Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym.

II SUBSKRYBCJA

W Warszawie, w nowej galerii sztuki w Łazienkach Warszawskich Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zorganizowało II Ogólnopolską subskrypcję grafiki artystycznej. Na wystawie prezentowane są prace 49 wybitnych polskich artystów. Druga subskrypcja, zorganizowana pod patronatem CRZZ i ZG ZPAP jest cenną propagandą sztuki plastycznej. (sten)

Kronika KULTURALNA

Z sali koncertowej KOS

O ILEŻ szczęśliwsze są teatry. Każda premiera, a przecież jest ich kilka w roku, daje okazję do świątecznych uroczystości, daje okazję do... zauważenia placówki i zespołu. W każdej natomiast Filharmonii, w każdej Orkiestrze Symfonicznej, każdy niemal koncert jest premierą. A ponieważ tych premier jest aż tak wiele, przeto spowszedniały. Raz tylko w roku „arcypremiera” zwraca spojrzenie wszystkich na muzyczną instytucję. **INAUGURACJA.**

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że w tym roku inauguracja sezonu koncertowego Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej stała się ważnym elementem życia kulturalnego. Sala Teatru Bałtyckiego w Słupsku, a także i w Koszalinie wypełniła się całkowicie melomani. Bardzo to miły objaw. Jeszcze przed rokiem narzekałem, że tak istotne wydarzenie nie zostało zauważone. A może jest to pierwsza jaskółka istot

nych zmian. A może po prostu Koszalińska Orkiestra Symfoniczna odzyskała zaufanie swych dawnych słuchaczy i zdobyła nowych? Tak, czy inaczej sam fakt, iż początek nowego roku pracy koszalińskich muzyków rozpoczął się pod do

INAUGURACJA

brą gwiazdą, radować winien wszystkich; którym nie obojętne jest sprawa rozwoju kulturalnego społeczeństwa. Przecież właśnie pierwszy koncert dał nam odpowiedź na często stawiane sobie pytanie: czy Koszalińska Orkiestra Symfoniczna jest potrzebna? Teraz słuchacze dali pozytywną odpowiedź. Sądzić należy, pozostaną nadal wierni muzyce i swej instytucji, do czego niewątpliwie zachęcić mógł pierwszy koncert.

Ukłonem w stronę patrona instytucji było przygotowanie blachej, ale uroczej i wdzięcznej uwertury do op. „Verbum nobile”. Jednak dla zespołu szczególnym światłem stało się wykonanie „Koncertu na orkiestrę” Witolda Lutosławskiego. Przecież jest to jedna z najświetniejszych polskich partitur symfonicznych. Już w chwili jej prawykonania, w 1954 roku, wiadomo było, że oto narodziło się kolejne znakomite dzieło współczesnej muzyki polskiej. Od tego czasu obiegło ono wiele estrad koncertowych świata. W kraju natomiast nie w każdym sezonie znajdujemy Koncert w programach Filharmonii. Być może iż dyrektora zafrapowane prawykonaniami, nie sięgają po znane już pozycje. W tym roku — o dziwo — kilka instytucji przypomniało sobie o Koncercie. Zdając sobie sprawę nie tylko z odpowiedzialności wobec samego dzieła, ale i z trudności tkwiących w partyturze, bez entuzjazmu powitałem wiadomość o jej prezentacji. Ale i tym razem wypadnie mi przyznać, że wykonawcy zrobili tak wiele, iż z zadowoleniem przyjmowałem to co realizowała orkiestra pod kierunkiem Andrzeja Cwojdzkiego. Stopień przygotowania zespołu powodował iż samo wykonanie uznać należy za zupełnie dobre. Zdając sobie sprawę ze skromnej obsady koszalińskiej orkiestry w porównaniu z wymaganiami jej partytury. Ale przecież w odpowiedniej do możliwości propozycji znalazły się w rea-

lizacji i nuta nie nazbyt agresywnie ludowości i monumentalizmu formy. Żałowałem jedynie, że dyrygent w finale zrezygnował z pełniejszego eksponowania chorałowego elementu.

Precyzja partii solowych i ładne brzmienie całości pozwalają z pełnym uznaniem wyrazić się nie tylko o ambicji KOS, ale i o pracy całego zespołu.

Słowa pochwały należą się także za przygotowanie i wykonanie partii orkiestrowej Koncertu Skrzypcowego M. Karłowicza. Chociaż tu i ówdzie dały się zauważyć drobne wahania i rozbieżności, ale — jak sądzę — jest to przede wszystkim wynik pewnej niekorzystnej cechy akustycznej estrady. (Czy naprawdę wybudowanie podestów dla dalszych rzędów orkiestry jest tak poważną inwestycją?).

Wykonanie utworu Karłowicza jest i pozostanie nierozdzielnie związane z wielką sztuką — Wandą Wilkomirskiej. To ona nasyciła muzykę Karłowicza taką siłą, że zapomniało się o wszystkich zastrzeżeniach, jakie padały pod adresem Koncertu. Pozostawała wspaniała muzyka, a jedynym uczuciem jakie udzieliło się nawet zawodowym krytykom, był podziw i całkowite poddanie się myśli wykonawcy. Jest to ten szczególny moment, w którym można mówić o (przepraszam, że użyję tak niemodnego określenia) — przeżyciu. W grze Wilkomirskiej nie ma ani jednej nuty, która nie byłaby muzyką! I to bez względu na to czy jest to szeroki, płynący kantyleną temat drugiej części Koncertu, czy brzmiące pełnym głosem akordy głównej myśli Allegra, czy wirtuozowskie biegniki...

Sztuka Wandę Wilkomirskiej, jej interpretacja karłowiczowskiego koncertu były prawdziwą ozdobą inauguracyjnego koncertu i napewno należą do najciekawszych momentów obecnego sezonu.

ZBIGNIEW PAWLICKI



Zdjęcie: Józef Piątkowski

Z życia żołnierzy Wojsk OPK

Zwyczajna noc

Dochodziła północ. Oficer inspekcyjny garnizonu lotniczego wrócił do dyżurni z kontroli pododdziałów. Wszystko w porządku. W wojskowym osiedlu gasy ostatnie światła w oknach. Spokoju nocy nie mać nic. Nawet wiatr ustał.

W dyżurni inspekcyjnej za dzwiczął telefon. Kapitan po wolnym ruchem sięgnął po słuchawkę. Ale już po pierwszych słowach niewidzialnego rozmówcy przysnął spokój w garnizonie...

Przebiegły ryk syreny wdarł się w ciszę nocną. Zapanował niepokój. Zrywali się z łóżek, pośpiesznie wciągali mundury i buty, chwytali pasy i plecak, precyzyjnymi ruchami upychając w nich niezbędne wyposażenie alarmowe. Zapinając w biegu mundury wysypywali się z sal, wpadali do magazynów po broń i hełmy, wybiegali na dwór.

Korytarze zapelnily się poruszającymi się szybko postaciami. W powietrzu krzyżowały się nawoływania i komendy:

— Pobierać broń, prędzej!
— Góńcy do inspekcyjnego po wytyczne!
— Pluton alarmowy na wzmocnienie wart!
— Pierwsza eskadra, wychoć!

W osiedlu rozdzwoniły się telefony. Piloci, oficerowie sztabu, personel inżynieryjno-techniczny, wszyscy zrywają się z pościeli. Do drzwi pukają gońcy. Wręczają koperty z powiadomieniem o alarmie.

Biegiem po schodach, do samochodu. Ktoś dowcipny rzuca z kątą wozu:

— Dobrych nocy, koledzy!
Odpowiada mu wybuch śmiechu. No, ponure nastroje już się rozładowały... Samochody mkną pustymi ulicami uśpionego osiedla prosto na lotnisko.

Szerokie wieloskrzydłowe drzwi hangaru przy otwieraniu składają się w harmonijkę. Żołnierze wbiegają do mrocznego wnętrza. Sprawnie wytaczają samoloty przed hangar, do czekających już ciągów kół, które pchają je na start.

Na stanowisku dowodzenia pułku lotnictwa myśliwskiego widać, jak w ulu. Przybywają oficerowie sztabu pułku. Zajmują swe stanowiska pracy, sprawdzają działanie środków łączności, włączają i kontrolują pracę odpowiednich przyrządów. Przez telefony płyną już pierwsze meldunki o przebiegu alarmu.

Dowódca pułku zbiera oficerów sztabu. Zapoznaje z sytuacją — na szczęście ćwiczebna:

— „Z danych uzyskanych od wyższego przełożonego wynika, że nieprzyjaciel skoncentrował środki napadu powietrzne go w rejonie... istnieje zagrożenie napadu... zarządzone gotowość bojowa. Mamy odparować ewentualne naloty nieprzyjaciela z kierunku... i nie dopuścić jego środków napadu nad bronione obiekty... współdziała z nami... jednostka artylerii rakietowej... pułk artylerii przeciwlotniczej oraz... pułk lotnictwa myśliwskiego...”

Teraz składają meldunki kolejno poszczególni oficerowie sztabu i dowódcy pododdziałów:

— Stan personelu latającego...
— Ilość i stan samolotów...
— Amunicja...
— Paliwo...

Dowódca słucha uważnie i skrzętnie notuje dane. Pośluzę mu one do podjęcia decyzji.

Alarm poderwał żołnierzy pododdziału rakietowego pięć minut po północy. Niewiele minut później pierwszy z nich wpadł już do kabin, uruchamiali urządzenia, przesunęli palca włączali dziesiątki i setki lamp elektronowych, ukrytych za metalowymi osłonami bloków. Zapalają się kolejne lampki, sygnalizujące podjęcie pracy przez poszczególne agregaty, urządzenia i zespoły. Zasilanie... nadajniki... odbiorniki...

Zaczynają żyć i pulsować zielonym światłem ekrany kontrolne. Drgają wskazówki

zegarów, szumi cicho wentylator w kabinie.

W słuchawkach na razie słychać tylko ciche trzaski.

Oficerowie — inżynierowie i niewiele od nich młodszy szeregowcy — technicy w skupieniu wpatrują się w ekrany i przyrządy, czekają na sygnał, na komendę...

Wrzeczionowate cielska rakiet spoczywają jeszcze posłusznie na stalowych prowadnicach wyrzutni. Zadartymi nosami celują w jesienne niebo. Przez okienka w chmurach spoglądają na ziemie światła dalekich gwiazd...

Zagubiony gdzieś na odludziu pododdział radiotechniczny. Cały rejon tonie w nieprzeniknionych ciemnościach. Wokół spokój i cisza. Gdyby nie obracająca się antena stacji radiolokacyjnej — można by sądzić, iż wszyscy są tu po grzązi we śnie, że żaden alarm tu nikogo nie dotyczy. Ale to tylko pozory. Wewnątrz budynku widno i ciepło. W przestronnym pomieszczeniu wskaźniki, telefony, ekrany.

Żołnierze ze słuchawkami na uszach siedzą w milczeniu. Planściści nerwowymi ruchami przecierają szmatkami plastikowe powierzchnie wypolerowanych już planszetów... Na strój pełen oczekiwań.

W kabinie stacji radiolokacyjnej panuje mrok. Cicho mruzcą zasilane prądem urządzenia. Na ekranie wskaźnika obrotowym ruchem przesuwają się strzałka, zgodnie z ruchem anteny stacji. Nad ekranem skupiona postać operatora. Nerw napięte do granic. Wie, że od niego wiele teraz zależy. On pierwszy musi dostrzec cel wykryty przez wszystkich dowodzących czy radaru i przekazać jego położenie. Od jego uwagi zależy teraz ile czasu zostanie na przygotowanie się do zwalczania i zwalczanie wykrytego celu. Im wcześniej przekaże meldunek o celu — tym lepiej.

Płyną minuty. Strzałka zatacza kołysty ruch po ekranie. I nagle — jest! Jaśniejszy błysk pojawia się na skraju ekranu. Przesuwają się powoli ku środkowi. Tak, to cel! Operator lekko ochrypił z wrażenia głosem podaje współrzędne. Niemal w tej samej chwili ołowek planszycisty stawia pierwszy znak na planszecie sytuacji powietrznej. Operatorzy odczytują z przyrządów wysokość i prędkość celu. Dokonują oceny charakteru celu. Po przewodach i przez radio płyną dane na stanowisko dowodzenia wyższego przełożonego. Ten decyduje kto i w jaki sposób winien zwalczać wykryty cel.

Na starcie grają silniki odrzutowców. Na stanowisku dowodzenia padają sakramentalne formuły:

(Dokończenie na str. 8)

„Od rodziców nie mogę również niczego wymagać. Przestałam już liczyć na ich pomoc. Jestem tu sama, zda na na własne skromne siły, zdolności i możliwości. Czasem jednak powątpiewam, czy moja tu obecność przyniesie pożytek”.

To słowa wiejskiej nauczycielki wyjęte z artykułu wydrukowanego niegdyś w jednym z tygodników społeczno-kulturalnych. Od tamtej pory minęło 7 lat. Autorka przytoczonych zdań nadal tkwi na posterunku. Ledwie przeczuwalna ongiś niechęć ludzi, z którymi przyszło jej żyć, przeistoczyła się przez ten okres w jawny bunt. Do władz zwróciła dotarło pismo, w którym kilkunastu mieszkańców, występując w imieniu całej wsi, domaga się usunięcia nauczycielki.

Pomińmy na razie małosłowne argumenty zawarte w tym piśmie. Pomińmy fakt stawiania zarzutów bez pokrycia. Zastanówmy się nad podłożem całej sprawy. Chodzi o człowieka, który w grupie ludzi tego zawodu jest indywidualnością — nieczęsto spotykaną. Chodzi o pedagoga, który trud pracy codziennej potrafi łączyć z wysiłkiem intelektualnym, przygotowywać liczne opracowania teoretyczne publikowane w fachowych pismach dla nauczycieli i pracowników oświatowych w całym kraju.

Ta praca jest dla pani Jadwigi, obok nauczania, najważniejszym elementem życia. Jej podporządkowuje swoją codzienność. Nie prowadzi, zwyczajem nauczycieli wiejskich, gospodarstwa w którym obok zagonów ziemniaków i kontraktowanego rzepaku jest miejsce na krowę, trzodę chlewną, domowe ptactwo. Od niedawna zaledwie użytkuje kawałek należącego jej pola, zbiera owoce z przyszkolonego sadu, który przywykło się tutaj traktować jak wspólne dobro najbliższych sąsiadów. Trudno do cieć, czy właśnie nieoczekiwane zainteresowanie pani Jadwigi polem i sadem, nie spowodowało w konsekwencji owego pisma mieszkańców. Luźnie związani bliżej z nauczycielką snują na ten temat wiele domysłów. Rzecz jednak nie w domysłach, lecz w faktach.

Wieża leży na uboczu, niewielka, wszystkiego zaledwie 40 gospodarstw. Tak jakoś pośrodku spotkać można zagrodę świadczącą o zamożności jej właścicieli. Pozostałe obejścia są albo skromne, albo po prostu zaniedbane. Gospodarstwa na wybudowaniach wyglądają podobnie. Wśród rolników, obok zasedziałych, są tacy, którzy mieszkają we wsi zaledwie parę lat. Ciągłe ktoś zwiija manatki, przyjeżdżają nowi. Ciągłe zmiany mogą utrudniać porozumienie między mieszkańcami.

Od roku miejscowość łączy ze „światem” linia pokaes. Dla mieszkańców to duże udogodnienie, choć przecież z wsi do miasta powiatowego jest nie więcej niż 5 kilometrów. W rzeczywistości jest

to ciągle jeszcze duża odległość. Zainstalowany we wsi przed kilku laty telefon pozostaje nadal nie mniejszą nowością od telewizora, na który pozwolili sobie 3 albo 4 rodziny. Brak świetlicy, nie ma nawet sklepu. Jest tylko szkoła — jednoklasówka.

Pierwszy budynek wsi to właśnie szkoła. Kiedy przed 12 laty pani Jadwiga brała ją w posiadanie, dach przeciekał kruszyły się deski podłóg i ramy okienne, waliły się piece, a zaniedbanie wyzierało z każdego kąta. Czterech poprzedników pani Jadwigi traktowało szkołę raczej jako

punkt postoju, a nie jak miejsce pracy. Jeden z pedagogów dojeżdżał, inny wytrwał we wsi zaledwie rok. Teraz władze gromadzkie nie mają ze szkołą kłopotu. Prezentuje się solidnie, szkolny dziedziniec otacza parkan. Prawie 20 jej uczniów ma tutaj lepsze warunki, niż w pobliskiej szkole zbiorczej. Wśród rodziców znaleźć się jednak tacy, dla których to wszystko nie ma znaczenia.

DWUGŁOS SĄDÓW

Przytaczamy pod hasłami: oskarżenie i obrona. Przy czym, pod hasłem — oskarżenie — cytujemy fragmenty pisma skierowanego do władz oświatowych przeciwko pani Jadwidze. Pod hasłem — obrona — drukujemy wypowiedzi władz oraz mieszkańców wsi.

OSKARŻENIE: „Wypuszczając z szkoły, jak się wyrażają w szkole w B. (chodzi o najbliższą szkołę zbiorczą, przyp. M. G.)... baranów, nieuków...”

OBRONA: Na stoliku nauczycielskim leżą zeszyty pierwszaków. Na czystych stronicach początkowe litery alfabetu i pierwsze cyfry. Nie ma kartki bez kolorowych, starannie wklejonych obrazków, bez rysunków. Ostatnia lekcja z rachunków: 5 liliowych kółeczek naklejonych z błyszczącego papieru. — W klasie i mam tylko trójkę dzieci — mówi pani Jadwiga — wbrew pozorom trudno prowadzić lekcje w tak małym gronie. Dzieciom brak wzajemnego dopingu. Wśród nich bystrością wyróżnia się córeczka kobiety, która sprawiła mi niejedną przykrość...

— Wychowankowie pani Jadwigi uczą się podobnie jak inne dzieci — wyjaśnia kierownik szkoły zbiorczej. Są lepsze i gorsze, z niektórymi mamy jednak kłopoty wychowawcze...

— Szkoła pani Jadwigi? Nie mamy zastrzeżeń — stwierdza stanowczo inspektor oświaty. Oskarżenie przeciwko nauczycielce jest, naszym zdaniem, zwykłym pieniaczkim wybrykiem. Bada

ne na miejscu zarzuty nie mają potwierdzenia w rzeczywistości.

OSKARŻENIE: „Nie widać jakiegokolwiek troski i opieki ze strony nauczycielki dla naszych dzieci”.

OBRONA: — Jak jest zima to dzieciom rozdać jabłka ze szkolnego sadu — nieoczekiwanie wtrąca jedna z matek.

— Bywało, okręci dzieciaka szalikiem, da rekawiczki po synu — dodaje inna.

Solennie potwierdzają, że

Jestem sama

w mroźne dni częstuje wychowanków gorącą herbata. Są nawet nieco zdziwione, kiedy muszą przyznać, że komitet rodzicielski nigdy na ten cel nie przeznaczał żadnych pieniędzy.

OSKARŻENIE: „Na spotkaniu z rodzicami wytyka niektóre sprawy, ale nie stara się nigdy nas pogodzić czy w jakiś sposób sprawę załagodzić, tylko zawsze jeszcze podjudza. Bardzo interesuje się plotkami...”

OBRONA: Władze gromadzkie dobrze znają ludzi z tej wsi. W ich rejonie nie ma nigdzie większego skłócenia. A wszystkiemu winni... tu padają dwa nazwiska, które szybko wbijają się w pamięć kogoś, kto począł się interesować sprawą pani Jadwigi.

— Naszym zdaniem — mówi w Prezydium GRN, chodzi o ziemie należną nauczycielce, o drzewka owocowe, ogrodzenie szkoły. Kiedyś to była „własność” sąsiadów. Ze szkolnego dziedzińca robito sobie pastwisko. Znalezione pretekst. Jutro może się okazać, że zarzewiem nienawiści będzie krowa, która weszła w sąsiedzkie pole, kura, co znalazła sobie gniazdo w obcej stodole... Posypia się wyzwiśka, w ruch pójdą kółki. Ludzie znowu trafią do sądu.

— Dlaczego tak się dzieje? Ano, tacy tam już ludzie. Trudno z nimi coś ułożyć, zorganizować.

— Czy to prawda, że Prezydium zamierza szkołę ofiarować telewizor? Przedstawiciele gromadzkiej władzy uśmiechają się z widocznym pobłażaniem.

— Z czego wziąć na coś takiego pieniądze. My głowimy się, jak ich skłonić do prezentu, który sami sobie powinni sprawić, do budowy kilometrowego zaledwie odcinka drogi.

Funkcjonariusze milicji mówią po prostu: chuligaństwo, bijatyki, pyskówki, kradzieże... Jeden z nich przez długi czas miał wieś w swoim rewirze.

— To ich sprawa — tu padają znów te same nazwiska mieszkańców, których na posterunku dobrze znają. I krótkie stwierdzenie:

— Pani Jadwidze należy się pomoc, nawet opieka, a nie potępienie. Są jej przeciwni, trudno się dziwić. Trzeba wiedzieć, jacy to ludzie. My ich znamy. Trzeba też pamiętać, że oskarżenie spreparowali tylko niektórzy. Podpisało się kilkunastu, ale to jest kilka rodzin.

— Jest nauczycielką, a tak naprawdę nie wolno jej postać dziecku dwójki, zwrócić uwagę na to, że jest brudne.

OSKARŻENIE: „Telefon ma u siebie i prawdopodobnie do użytku publicznego ale do niej nie ma nikł wstępu...”

OBRONA: — Ta mała leżała kiedyś w gorące, już prawie sztywniała. Na szczęście szybka była pomoc lekarza. Pani Jadwiga sama telefonowała do miasta — przy pomina jedną z matek.

— Kiedy trzeba było karetki, to po północy mał leciał do szkoły. Nie znam wypad-

ku, kiedy w ważnych sprawach ktoś nie dostałby się do telefonu — oświadcza inna z mieszkanki wsi.

A i teraz aparat telefoniczny jest tak umieszczony, że każdy, w uzasadnionej potrzebie, może z niego skorzystać. Pani Jadwiga przed rokiem ustawiła go na parapecie małego okienka w korytarzu szkoły. Wystarczy rozbić szybę.

Przytoczono fragmenty skargi. Na kilku stronach kancelaryjnych arkuszy znalazło się jednak znacznie więcej zarzutów popartych argumentacją chwila wręcz ośmieszającą autorów pisma przeciwko pani Jadwidze. Mówi się, że właśnie ona nauczyła ludzi zajmować się „głupstwami”, że ona „tak skłóciła wieś aż jedna sprawa trafiła do sądu”, ona „potrafi zwalniać dzieci z lekcji, jeśli przyjdzie milicjant”, ona „jest po prostu bez serca”, ponieważ szkolną choinkę zorganizowała wyłącznie dla dzieci szkolnych i ich rodziców. Małosłowne albo całkiem zmyślane zarzuty, choć przykre, nie mogą pani Jadwidze zaszkodzić. Jednakże jeśli niektóre z nich zastańwią, to nie z uwagi na nauczycielkę, ale na środowisko, w którym mogły powstać.

Jednoklasówka jest w tej wsi jedynym społecznym dobrem. Rodzice uczniów jedyną grupą, którą mogą wiązać wspólne kłopoty i zainteresowania. Brak organizacji politycznych czy społecznych, brak kółka rolniczego, brak miejsca stałych spotkań. Co prawda doszło do zorganizowania straży pożarnej, koła ZMW, ale obecnie obie te organizacje właściwie nie istnieją. Są we wsi mieszkańcy, którzy nawet o nich nie słyszeli. Pech chciał, że wkrótce po zawiązaniu OSP prezesowi spłonęła stodoła pełna zboża. Młodzień najgłośniejszym lamentującym nad losem koła ZMW twierdzi, że przyczyną wszystkiego były trudności z organizowaniem zebrań w szkole, nie wspomina, że właśnie tam odbywało się prowadzone przez panią Jadwigę szkolenie przysposobienia rolniczego, które zyskało wysoką ocenę gromadzkiego agronoma oraz władz powiatowych związków. On wraz z młodszym bratem chciał przeźwozić młodym. On wraz z bratem, któremu 6 dwój unie umożliwiło kontynuowanie nauki zawodu, pierwszy — w imieniu koła ZMW — podpisują oskarżenie przeciwko pani Jadwidze.

Ludzie nie znają tutaj wspólnego działania. Żyją trochę na zasadzie powiedzenia „każdy na zagrodzie równy wojewodzie”. Młodzie różnią się tym, że mają wymagania. W sąsiedniej wsi jest klubo-kawiarnia, telewizor. Tego samego żądają tutaj, choćby kosztem szkoły. I za państwowe pieniądze. Ich żądaniom winien się podporządkować nauczyciel. Więc dowodzą, aby szkołę objął ktoś młodszy.

Jedno wszakże podpisujący skargę ocenili realnie. „Nie wszyscy mieszkańcy to poświadcza...”, ale gdyby byli pewni, że ona (nauczycielka) odejdzie, nie byłoby nikogo, kto by tego nie poparł... dużo ludzi nie będzie się chciało wtrącać w tę sprawę”.

Dlaczego?

Właśnie na takie pytanie autorzy skargi nie mogli odpowiedzieć, bo wtedy ich cacy krasomówcy trud ujawniony w tak skwapliwie sporządzonym oskarżeniu straciłby wszelki sens.

MELANIA GRUDNIEWSKA

P. S.

Bohaterka reportażu pracuje w jednym z nadmorskich powiatów naszego województwa. W rzeczywistości nosi inne imię, podobnie jak od innej litery zaczyna się nazwa miejscowości, o której się wspomina. Natomiast autentyczne są fragmenty skargi oraz przytaczane fakty.

M. G.



Fot. J. Flakowski

Stary lis z Tirpitzufer

Był szczupły, niski, młody, niewiele ponad 160 cm wzrostu. Syn zamożnego dyrektora huty, wbrew oporowi ojca, wstąpił jako osiemnastoletni młodzieniec do marynarki, osiągając po trzydziestu przeszło latach służby wojskowej stopień admirała.

Miał 47 lat kiedy objął wysokie stanowisko w ministerstwie Reichswahry. W jego gabinecie — mieszczącym się w latach 1935—1944 w wielkim gmachu przy ul. Tirpitzufer w Berlinie — wisiała na ścianie fotografia gen. Franco. Na admirałskim biurku zwracał uwagę brązowy przycisk, przedstawiający trzy mały. Jedną z ręką przy uchu — nad słuchawką, drugą wypatrywała czołgów w oddali, a trzecia przykrywała pyszczek dzięci. Słyszcie, widzieć i milczeć...

Wymowny symbol urzędu i działalności admirała Wilhelma C. Canarisa, szefa hitlerowskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, tzw. Abwehry.

ZACZEŁO SIĘ W MADRYCIE

Od początku swej kariery marynarskiej przeżywał naj-

rozmaitsze przygody. Jako podporucznik pływał na wodach południowoamerykańskich. Był wtedy rok 1908, i cesarskie Niemcy bardzo były zainteresowane państwami południowoamerykańskimi, które w tym czasie, wstrząsane licznymi zamachami stanu, spiskami, gwałtownymi zmianami rządów, doskonale nadawały się do penetracji polityczno-gospodarczej. Canaris — ku zadowoleniu swych mocodawców — spełniał rozmaite zadania „pozamarynarskie”...

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, daje się poznać w pirackich napadach floty niemieckiej na statki handlowe aliantów, wielokrotnie wymyka się okrętem angielskim

i w roku 1916 wypływa nagle w Hiszpanii, jako pomocnik niemieckiego attaché morskiego w Madrycie. I tu zaczęła się właściwa kariera Canarisa.

Z Madrytu, który był wówczas jednym z głównych międzynarodowych centrów szpiegostwa wojskowego, kieruje pracą wywiadowczą, wymierzoną przeciwko aliantom — Francji i Anglii. A kiedy grunt zaczyna się mu palić pod nogami, ucieka przy pomocy swych hiszpańskich przyjaciół z rąk wywiadu francuskiego.

W okresie republiki weimarskiej odnajdujemy kpt. Canarisa w obozie sił skrajnie reakcyjnych, a po zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, Canaris jest jednym z... sędziów sądu wojskowego, przed którym stanęło 5 oficerów oskarżonych o dokonanie tego haniebnego mordu. Canaris ułatwia ucieczkę jednemu skazanemu wówczas na więzienie, por. Voglowi (pozołali czterej zostali uniewinnieni).

Przechodząc różne szczeble kariery wojskowej, w styczniu 1935 roku obejmuje stanowisko szefa Abwehry, wówczas jeszcze skromnego departamentu ministerstwa Reichswahry.

ABWEHRA CONTRA GESTAPO

Hitler, Ribbentrop, Himmler patrzyli na angielski wywiad z nieukrywaną zawiścią. Ich marzeniem było stworzenie instrumentu równie sprawnego i jeszcze doskonalszego. Dla Hitlera człowiekiem zdolnym tego dopiąć był właśnie Canaris. Toteż nie szczędził mu pieniędzy. Canaris nadaje ogromny rozmach reorganizacji swego urzędu. Abwehra staje się już w 1937 roku potężną instytucją, podległą tylko szefowi naczelnego dowództwa armii hitlerowskiej — Keitelowi. Pięć departamentów Abwehry, dysponujących łącznie rocznym budżetem około 8 milionów dolarów, miało przygotować Hitlerowi drogę do podboju.

Od początku istnienia reżimu hitlerowskiego, Abwehra była solą w oku Himmlera. Aby uniknąć tarć, dokonano podziału kompetencji — Abwehra kierowała wywiadem na zagranicę i kontrwywiadem, a gestapo — wywiadem politycznym i egzekwowało czynności wynikające z decyzji władz sądowych. Stąd też między służbą bezpieczeństwa Himmlera a aparatem Canarisa istniała nieustająca wrogość. Canaris lekcewał Hitlera, uważając go za głupca i tchórza, a każdym potknięciu gestapo niezwłocznie informując najwyższe władze wojskowe. Ten odwzajemniał mu się określeniem: stary lis z Tirpitzufer — donosząc na niego do Hitlera. Ale jeden wart był drugiego. Canaris

niezwykle aktywnie wspomagał faszyzm Franco w Hiszpanii, on jest inicjatorem i współorganizatorem osławionego legjonu „Condor”. Wszystkie akty zaborcze — Anschluss, Sudety, aneksja Czechosłowacji, napad na Polskę, na ZSRR — były przygotowane przez aparat Canarisa. Canarisowi podlegała osławiona jednostka komandosów hitlerowskich „Brandenburg”. Ci pretorianie powołani i zorganizowani przez ludzi Canarisa wykorzystywani byli do wszystkich zdradzieckich i bandyckich akcji, na terenie później okupowanych przez hitlerowców państw europejskich.

WIEDZIAŁ ZBYT WIELE...

Ludzie z gestapo, szpiegując nieustannie poczynania Canarisa i jego aparatu, podsycali w Hitlerze nieufność do szefa Abwehry, dostarczając dowodów jego niełojalności, polegających na przeciwstawianiu się, a nawet niewykonywaniu poleceń fuhrera.

Nieprowadzenia Abwehry w szeregu akcjach, nieudany zamach na życie Churchilla podczas konferencji w Casablance, kiedy zestrzelono samolot pasażerski, na pokładzie którego znajdował się człowiek podobny do premiera angielskiego — ochłodziły stosunek Hitlera do Canarisa.

Kiedy zaś gestapo przedstawiło dowody planowanego zamachu na Hitlera w marcu 1943 roku — pośredni udział Canarisa w tej akcji był bardzo niedwuznaczny. Hitler i Himmler zaczęli jeszcze bardziej obserwować admirała, o którego niełojalności wobec fuhrera stawało się coraz głośniejsze.

W lutym 1944 roku wywiad wojskowy przejęty został przez aparat RSHA, (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy), Canaris otrzymuje synekuralne stanowisko szefa sztabu specjalnego do spraw wojny gospodarczej. A w pięć miesięcy później, w trzy dni po zamachu na Hitlera, Canaris zostaje aresztowany, jako współuczestnik lipcowego spisku generałów. Canaris do końca wypierał się uczestnictwa w spisku. 9 kwietnia 1945 roku, kiedy wojska amerykańskie zbliżyły się do Flossenbürgu, były szef Abwehry został powieszony.

Kim był Canaris? Czy tylko szpiegiem, niezwykle ambitnym i brutalnym nacjonalistą, czy też pospolitym intrygantem politycznym, agentem pracującym na dwie strony?

Wydaje się nie ulegać wątpliwości jedno — Wilhelm Canaris, człowiek pełen sprzeczności wewnętrznych, był na pewno synem swej kasty, nacjonalistą, niemieckim szowinistą, był na pewno doskonałym narzędziem hitlerowskiej agresji, szefem organizacji nikczemnej roboty, doprowadzonej właśnie przez Canarisa do szczytowych „osiągnięć” w zakresie zbrodni i zbrodniczych afer, wymierzonych w poszczególnych ludzi i całe narody.

JERZY DAGOBERT

Zza kulis wywiadów



Jedną z imprez poprzedzających Kongres Kultury Polskiej był Festiwal Sztuk Pięknych — Warszawa 1966. Ogółem w Festiwalu wzięło udział około 400 artystów prezentując prace o szerokim wachlarzu tematycznym: realizm, abstrakcja, sztuka fantastyczna, polski „pop” — i „op-art”. Autorzy dzieł do przedstawicieli różnych pokoleń i środowisk artystycznych. Większość z nich jednak to twórcy, którzy ukształtowali swoje poglądy artystyczne w okresie minionego 20-lecia. Na wystawie malarstwa zgromadzono w sumie 260 obrazów powstałych w różnych technikach.

Na zdjęciu: fragment ekspozycji malarstwa.

CAF — Sokołowski

Przed 15 laty



donosił...

Województwo posiada jeden z nielicznych w Polsce teatr lalki. Jest nim Teatr Objazdowy „Tęcza”, mający stałą siedzibę w Tuchomie w pow. bytowskim. Teatr starał się od dłuższego czasu o uzyskanie pomieszczenia w Słupsku. Przydzielono lokal, ale Prezydium MRN z niewiadomych przyczyn poleciło lokal opuścić.

Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne otwierają przy ul. Zwycięstwa 26/28 w Koszalinie nowocześnie wyposażoną restaurację, która będzie mogła wydawać dziennie około 2 tys. dań.

Kina wyświetlają: „Polonia” w Koszalinie — „W dni pokoju” prod. radzieckiej, „Młoda Gwardia” — „Antoni Iwanowicz gniewa się” prod. radzieckiej, „Polonia” w Słupsku — „Zwycięzca przestworzy” prod. radzieckiej.

Spółdzielnia produkcyjna w Gudowie dla uczczenia 34. rocznicy Rewolucji Październikowej podjęła wiele wartościowych zobowiązań w zakresie hodowli i szybkiej realizacji planu sprzedaży ziemniaków. Wezwwała ona do współzawodnictwa wszystkie spółdzielnie produkcyjne w województwie.

W 1952 roku powstanie w województwie 6 nowych wiejskich ośrodków zdrowia.

Chłopi w Darginiu wezwali do współzawodnictwa wszystkie gromady w województwie w zwiększeniu pogłowia bydła, kontraktacji trzody chlewnej, sprzedaży mleka, w wykopkach i sprzedaży ziemniaków.

Sensacją I eliminacyjnego turnieju bokerskiego była porażka Bazarnika z Gwardii Koszalin z Graczykiem z Gwardii Słupsk oraz Pińczyńskiego z Bassem.

Międzyokręgowy mecz bokerski Szczecin — Koszalin zakończył się zwycięstwem szczecina w stosunku 13:7.

Załoga zlocenieckiego POM podejmując apel Zerania podjęła cenne zobowiązania i wezwwała do współzawodnictwa wszystkie pomy w województwie.

Oprac: MAR

Kacik FILATELISTY

PTAKI LEŚNE

Ministerstwo Łączności wprowadzi do obiegu 20 listopada br. 9 znaczków pocztowych z serii „ptaki leśne”. Na poszczególnych znaczkach przedstawione będą ptaki: 10 gr — 3 ptaków leśnych, 20 gr — dzięcioł zielony, 30 gr — sówka żółtoniówka, 40 gr — wilga, 60 gr — dudek, 2,50 zł — pleszka, 4 zł — czyżyk, 6,50 zł — zięba pospolita, 7,10 zł — sikora bogatka. 8 znaczków projektował artysta-grafik Jerzy Desselberger, a znaczek wartości 10 groszy — artysta grafik Tadeusz Michaluk. Na kład — od 1,2 do 5 mln sztuk.

„DEBIUTY 66”

W niedzielę, 16 października, o godz. 15 w sali wystawowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie otwarty został II Pokaz Znaczków Pocztowych „Debiuty 66”. Na Pokazie ekspozycyjnych będzie około 20 zbiorów filatelistycznych i filumenistycznych, które nie były dotąd ekspozycyjne na żadnej wystawie i pokazy filatelistycznym. Pokaz czynny będzie codziennie, do dnia 23 października, od godz. 14—19.

CZARNODRUKI

Z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i wystawy filatelistycznej „Polska 1000”, Polski Związek Filatelistów wyda pamiątkowy czarnodruk, przedstawiający trzy stolice Polski na znaczkach pocztowych z serii „miasta polskie” z 1960 r. Czarnodruk będzie można nabywać jedynie na wystawie „Polska 1000” za okazaniem biletu wstępu.

CZY WIESZ, ZE...

...z okazji odsłonięcia pomnika Obrońców Westerplatte, Urząd Pocztowy Gdańsk 1 używał 9 października specjalnego datownika okolicznościowego. Wydany on został starą im. Komuny Paryskiej oraz Klubu Marynistów PFZ.

...Urząd Pocztowy Koszalin 1 z okazji 10-lecia Dnia Znaczków stosował w dniu 9 października okolicznościowy kasownik. Niżej zamieszczamy reprodukcję kasownika.

NOWINKI ZAGRANICZNE

VII Mistrzostwa Świata w Kajakarstwie NRD upamiętniła wydaniem dwóch znaczków z dopłatą. Na znaczkach przedstawiono zwycięgę jedynek i wyścig dwójek.

W NRF ukazały się dwa znaczki „Europa 1966” we wzo- rze przyjętym przez kraję organizację CEPT dla tegorocz-



nych znaczków. Rysunek przedstawia stylizowaną łódź z napiętym żaglem i napisami „Europa” i „CEPT”.

W Togo weszła do obiegu 8-znaczkowa seria „rzemiosło”. Rysunki na znaczkach przedstawiają rzeźbę w drzewie, wyplatanie koszyków, tkactwo i garncarstwo.

W Rumunii ukazała się 8-znaczkowa seria „kwiaty”.

W związku z wystawą filatelistyczną „Argentyna 1966” w Argentynie wydano znaczek z dopłatą z emblematem wystawy.

W Indii ukazały się dwa znaczki z serii stałej z reprodukcją elektrycznej lokomotywy i średniowiecznej rzeźby.

W Gabonie wszedł do obiegu okolicznościowy znaczek, poświęcony walce z analfabetyzmem.

Czad upamiętnił mistrzostwa świata w piłce nożnej wydaniem dwóch okolicznościowych znaczków.

POMOC POWSTAŃCZEJ WARSZAWIE

Jaki był sens działań I Armii WP we wrześniu 1944 w Warszawie, jakie były przyczyny ich niepowodzenia, w jakim stopniu okazały się one pomocne powstańcom warszawskim? Oto pytania, które mimo upływu lat, mimo wielu publikacji nadal nurtują opinię publiczną w kraju i za granicą. Próba odpowiedzieć na te pytania jest niewielka książeczka Józefa Margulesa „Z pomocą powstańcom warszawskim” wydana przez KiW w popularnej już serii: „Problemy, polemiki, dyskusje”.

Autor w oparciu o archiwalne źródła polskie, radzieckie i niemieckie szkicuje ogólną sytuację na froncie wschodnim przed wybuchem Powstania Warszawskiego, ukazuje współzależność między walkami toczonymi przez I Armię WP w Warszawie i walkami na innych odcinkach frontu nad Wisłą. Omawia niektóre zagadnienia współdziałania powstań-

Nowe KSIĄZKI

ców z I Armią WP w trakcie walk o przyczółki warszawskie oraz w czasie akcji zrzutów dla powstańców.

Za najcenniejsze w tej pracy uważa trzeba te rozdziały, w których autor w oparciu o instrukcje i rozkazy Komendy Głównej AK (m. in. tajną instrukcję L. 14/III z dnia 22 sierpnia 1944 r.) przedstawia stosunek AK do PKWN. Krajowej Rady Narodowej, I Armii WP i armii radzieckiej. Z dokumentów tych, przemierzanych dotąd przez historyków emigracyjnych i nie uwzględnianych przez krajowych historyków Powstania Warszawskiego, wynika niezbicie, że Komenda Główna AK zakładała pewne formy współdziałania wyłącznie z armią radziecką, natomiast nie uznawała I Armii WP, wykluczając współdziałanie z PKWN i KRN. W przypadku wkroczenia wojsk ra-

dzieckich do Warszawy — Komenda Główna AK zakładała niedopuszczenie oddziałów radzieckich do wielu rejonów miasta i w związku z tym podkreśla, iż „barykady i umocnienia z zewnątrz opanowanych rejonów muszą być silnie obsadzone”.

Autor w swej pracy nie pomija również akcji zrzutów dla Warszawy prowadzonych tak przez aliantów zachodnich jak też armię radziecką i WP. Podkreśla, iż rząd ZSRR już 10 września 1944 r. wyraził zgodę na wykorzystanie lotnictwa radzieckiego podczas alianckich operacji zrzutowych. „Równocześnie z wyrażeniem przez rząd ZSRR zgody na lądowanie samolotów angielskich i amerykańskich na lotniskach radzieckich, mimo ogólnie negatywne go stanowiska Stalina wobec „awantury warszawskiej”, w pierwszej połowie września

1944 r. lotnictwo radzieckie i polskie przystąpiło do energicznych przygotowań związanych z wykonaniem zrzutów dla Warszawy. W ciągu 18 nocy i dni września dowództwo radzieckie i polskie użyło do zrztów oraz obezwładnienia nieprzyjaciela 589 samolotów. Wykonano wówczas 2243 loty w ciągu 2501 godzin. Do kierowania akcją, zrzuconą na teren Warszawy 7 radzieckich skoczaków spadochronowych.

J. Margules w swej pracy dowodzi, że działania I Armii WP we wrześniu 1944 nie wynikały z jakiegś „zaimprovizowanej”, nie mającej aprobaty dowództwa I Frontu Białoruskiego — inicjatywy dowódcy I Armii WP, że nie miały one na celu opanowania całej Warszawy. Celem tych działań, aprobowanych przez dowództwo I Frontu, było uchwycenie przy czółków na zachodnim brzegu Wisły i udzielenie pomocy powstańcom. Wina za to, że cel ten został osiągnięty tylko częściowo, ponosi Komenda Główna AK, która nie dopuściła do szerszego współdziałania.

LUDWIK BAZYŁOW: „Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku” (KiW) — monografia historyka polskiego.

STANISŁAW FIGOŃ: „Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939—1940)” (PiW) — wspomnienia i refleksje z życia grupy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywającej w obozie koncentracyjnym.

JULIUSZ KYDRYŃSKI: „Do wladzenia, Claudio!” (Wyd. Lit.) — powieść-reportaż o środowisku amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej.

STEFAN ZEROMSKI: „Dzieje grzechu” (Czytelnik) — kolejny tom dzieł Zeromskiego, wydawanych pod redakcją Stanisława Piłgonia.

MICHAŁ SZOŁACHOW: „Cichy Don” (Czytelnik, tłum.: Wacław Rogowicz, Andrzej Stawar) — dziesiąte wydanie głośnej powieści laureata Nagrody Nobla.

BOHDAN DOBRZAŃSKI: „Gleby i ich wartość użytkowa” (PWRIL) — II wydanie.

WRZESNIOWE boje 1939 roku dobiegały kresu. Gasły kolejno poszczególne ogniska oporu, oblężona Warszawa broniła się ostatkiem sił. Nie było już rządu ani naczelnego dowództwa. Mimo to żołnierze nie rezygnowali z walki, a istniejące jeszcze we wschodniej części Polski oddziały i związki taktyczne dążyły na pomoc umęczonej stolicy. Żołnierski obowiązek kazał walczyć do końca — niewykonalne uczynić wykonalnym.

W tej właśnie ostatniej fazie wojny polsko-niemieckiej, którą chyba niesłusznie za literaturę niemiecką nazywamy kampanią (niem. Feldzug — przyp. a.) Podlaska Brygada Kawalerii walczyła w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dowodzonej przez generała brygady Franciszka Kleeberga i działającej na obszarze Kock — Żelechów — Łuków — Radzyń Podlaski. 4 października Brygada została przesunięta spod Radzyna bardziej na zachód do rejonu miejscowości Krzywda. Ruch Brygady ubezpieczał 9 pułk strzelców konnych, który zatrzymał się na postój we wsi Wróblina Stara.

Późnym wieczorem dowódca pułku otrzymał ze sztabu Brygady zadanie rozpoznania sił i zamiarów nieprzyjaciela w rejonie Łukowa (płn-wschód) i Żelechowa (płn-zachód).

Niewielki podjazd w sile jednego plutonu ruszył natychmiast w kierunku Łukowa. Wykorzystując bezdroża i panującą ciemność — dotarli do miasta i po paru godzinach przywiozli wiadomość, że w Łukowie były już za dnia jakieś oddziały radzieckie, wieczorem odeszły na wschód, do miasta ma przybyć dywizja niemiecka.

Kierunek Żelechowa rozpoznawał 1 szwadron rtm. Władysława Robaka. Już w nocy nadesłał wiadomość, że parę kilometrów przed miastem spotkał na szosie łukowski niemiecki samochód pancerny, który po oddaniu serii z karabinu maszynowego szybko wycofał się do Żelechowa. Dowódca szwadronu meldował, że schodzi z szosy do pobliskich lasów, ażeby z ukrycia lepiej obserwować ruch nieprzyjaciela. Nad ranem 5 października przysłał kolejny meldunek o posuwaniu się szosą z Żelechowa do Łukowa dużej kolumny niemieckich czołgów i samochodów pancernych, poprzedzonej oddziałem kolarzy.

Dalsze meldunki rtm. Robaka donosiły, że hitlerowska dywizja rozszepściła się na dwie kolumny: większa posuwa się szosą do Łukowa, słabsza zaś zdąża równoległym traktem w kierunku Radzyna — Krzyd, obsadzonym siłami 5 pułku ułanów. Strzelcom konnym wypadło więc przyjąć walkę z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem.

Raport spod KOCKA

Cofając się w kontakcie ogólnym z nieprzyjacielem patrole 1 szwadronu zwróciły jego uwagę. Nie dochodząc do Łukowa, niemiecka kolumna zatrzymała się i rozwinęła natarcie na odcinek brzoński przez 9 pułk strzelców konnych. Rozpoczęły o godz. 9.00 ataki, mimo wsparcia granatników, zalałami się w ogniu naszych cekaemów — Niemcy zostali zmuszeni do odwrotu na pozycję wyjściową.

Po upływie godziny odezwała się niemiecka artyleria. Jej ogień koncentrował się nie tylko na linii polskiej obrony, lecz objął także lasy, w którym rozstawieni byli koniowodnicy. Poniesiono pierwsze straty w ludziach i koniach.

Na zmasowany ogień niemieckiej artylerii odpowiadało jedyne działo, wspierające obronę pułku. Posiadało ono za ledwie kilka sztuk amunicji. Nie mając zwiadu ani telefonu, kpt. Eustachy Zadorecki rowerem dojeżdżał do pierwszej linii, skąd obserwował skutki swego ognia. Wracając po tym do dział, nanosił poprawki. Można to dziś traktować wręcz humorystycznie, ale wówczas była to kwestia życia lub śmierci, a każdy celny strzał ogromnie podnosił na duchu przyciśniętych do lasów wyrw i brzd strzelców konnych. Nasi artylerzyści zapalili tuż przed linią samochodów pancerny wroga.

Przez trzy godziny Niemcy bali się ruszyć z podstawy wyjściowej i tylko ich artyleria biła bez przerwy w naszą linię obrony. Kiedy wydało się Niemcom, że opór Polaków został zmiażdżony, ponownie ruszyli do natarcia. Przywitał ich celny ogień strzelców 2 i 4 szwadronu. Nieprzyjacielskie natarcie zaległo na przedpolu. Tymczasem inne oddziały hitlerowców wdary się w lukę między stanowiskami 5 p. uł. i 9 p.s.k. Plk Tadeusz Falewicz skierował do przeciwnatarcia odwodowy szwadron rtm. Robaka, wzmocniony jednym plutonem z 4 szwadronu. Brawurowy kontratak Polaków osiągnął zamierzony skutek — nieprzyjacieli nie wytrzymał i ponosząc dotkliwe straty, wycofał się na szosę Żelechów — Łuków.

Nieprzyjacielska nawała ognia znowu przykryła obrońców. Na obejmujący niespełna kilometr odcinek i nieduży las w ciągu dwóch godzin bez przerwy strzelało kilkanaście dział, w tym również artyleria ciężka. Jedyne polskie działo już dawno umilkło z powodu braku amunicji.

Mimo głębokiego okopania się na stanowiskach, pułk zaczynał ponosić coraz większe straty. Wynoszą z pierwszej linii ciężko rannego dowódcę 2 szwadronu por. Tucewicza i zaraz po nim dowódcę plutonu kolarzy por. Mieczysława Rowińskiego. Umiera kapral Naparty. Za chwilę niesie rannego w głowę ppor. Jana Zajacę, kaprala Żyburę i innych. Szerokie obrońców topnieją.

W chwilach największego napięcia walki czołga się do stanowiska dowódcy pułku oficer ordynansowy dowódca Brygady por. Römmel, przywożąc rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i dołączenia do Brygady w Krzydzie. Plk. Falewicz ma się natychmiast zameldować osobiście w sztabie.

Dowódca pułku rozkazuje szwadronom wykonać krótkie przeciwnatarcie, wsparte ogniem ckm i działek przeciwpancernych, ale bez zmiany stanowisk — i zaraz potem wycofania tego ciężkiego sprzętu ogniowego do tyłu.

Zapadający zmrok pozwolił oderwać się od nieprzyjaciela prawie bez strat.

Noc z 5 na 6 października 1939 roku. W leśniczówce Lipiny melduje się u gen. Kleeberga pułkownik Tadeusz Falewicz. Jak cienie przesuwają się szwadrony 9 pułku strzelców konnych. Nigdy, w żadnej fazie walki, pułk nie utracił zdolności bojowej.

GRACJAN FIJAŁKOWSKI

Za Odrą o Polsce

BYŁO kiedyś takie popularne powiedzenie, które głosiło, że „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. Trzeba przyznać, że w różnych okresach historycznych, a zwłaszcza w dziejach najnowszych, niemiecki nacjonalizm i militarizm uczynił niezmiernie wiele, by powiększyć to można było uznać za uzasadnione. Jednakże od ponad dwudziestu lat między Odrą i Łabą część narodu niemieckiego kształtuje na zupełnie odmiennych zasadach swe stosunki z polskim sąsiadem. Pierwsze demokratyczne państwo niemieckie, które w tych dniach obchodziło 17. rocznicę swego powstania, rozwija w śród społeczeństwa intensywną i wszechstronną działalność wychowawczą. Ukazuje się tam w sposób właściwy i nie zafałszowany historię stosunków obu narodów, mówi się jasno i bez nieudomowienia o przewinieniach i zbrodniach pruskiego czy hitlerowskiego imperializmu. Jednocześnie przedstawia się dorobek i wieloletnie dziedzictwo kulturalne narodu polskiego oraz osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym.

Działalność ta prowadzona jest przy pomocy różnych metod i form. Organizuje się wystawy o dorobku Polski, ukazują się książki i publikacje na ten temat, sporo jest audycji radiowych i telewizyjnych. W kinach NRD można obejrzeć polskie filmy, w księgarniach jest do nabycia wiele książek polskich pisarzy, wystawiono też w teatrach niejedną sztukę

naszych dramaturgów, systematycznie odbywają się występy polskich artystów, wszechstronną działalność rozwija ośrodek kultury polskiej w Berlinie.

**NIEMCY WZORAJ
DZIS
JUTRO**

Praca wychowawcza w tym kierunku rozwija się także — co jest ogromnie istotne — w szkołach. Weźmy chociażby za przykład nauczanie historii. Program w tej dziedzinie w odniesieniu do średniowiecza przewiduje, że „uczniów należy zapoznać z miejscem zamieszkania i sposobem życia zachodnich Słowian. Pierwszy etap ekspansji wschodniej na leży wykorzystać jako przykład agresywnej polityki zagranicznej niemieckich feudałów. Trzeba przy tym wyraźnie przedstawić słuszną i sprawiedliwą walkę Słowian.” — Dawno już w niemieckiej szkole nie obserwowano się takiego podejścia do tych zagadnień. Również programy i podręczniki dotyczące następnych etapów dziejów w sposób podobnie szczery i wolny od nawarstwianych przez wiele lat nacjonalistycznych zafałszowań — przedstawiają wzajemne stosunki obu narodów.

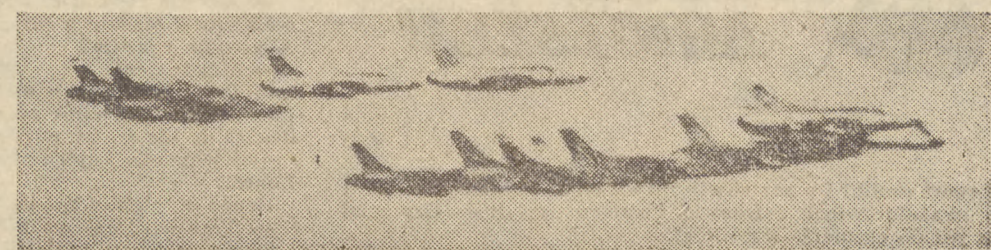
Odnosi się to także do dziejów najnowszych, II wojny światowej, jej przyczyn i skutków dla świata oraz narodu niemieckiego. Bez ostentacji przedstawia się zbrodnie hitlerowskie w Polsce. W podręczniku dla klasy X czytamy np. „Po zajęciu Polski faszysty wprowadzili brutalny terror na podbitych terytoriach. Ludność padła ofiarą okrutnych masakr... Faszysty zgotowali narodowi polskiemu okrutny los, ale naród ten nie był bierny. Najlepsi przedstawiciele narodu organizowali nielegalnie czynny opór przeciw faszystowskiemu najeźdźcom”. Jest w podręcznikach omówiona dokładnie także sprawa eksterminacji Żydów, niszczenie kultury narodowej, kwestia obywateli niemieckich i pracy niewolniczej. Trudno w tym momencie wstrzymać się od uwagi, że podręczniki zachodnio-niemieckie załatwiają te kwestie ogólnikowo, czasem jednozdaniowo wzmianką, a nieraz ko wręcz przemilczają.

Dzieci i młodzież NRD dowiadują się w szkole również wiele o nowej Polsce. W niektórych szkołach uczą się także języka polskiego.

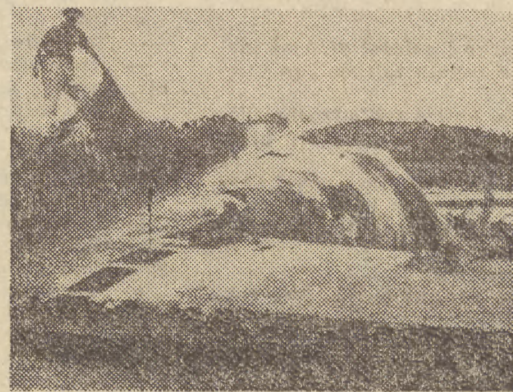
Tak więc poprzez szkołę i wychowanie młodzieży tworzy się w NRD solidne i trwałe podstawy społeczne pod nowy typ stosunków między sąsiadami z obu stron Odry.

A. POLAN

FAKTY • KOMENTARZE • OPINIE



Amerkańscy pralci powie-
trni w drodze nad cel l., po
osiągnięciu go.



Deklaracja pokoju

Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła ostatnio 17. rocznicę swego istnienia. Z tej okazji rząd NRD raz jeszcze zadeklarował zasadniczy cel swjej działalności: umocnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Podkreślił równocześnie, że zrealizowanie tych szczytnych celów NRD rezygnację z broni atomowej między wszystkimi państwami europejskimi. „Normalizację we wszelkiej formie, rezygnację ze zbrojeń i polityki odwetowej oraz rozszerzenia terytorialnych wobec innych państw” — stwierdza deklaracja.

Z okazji święta bratnich demokratycznych Niemiec warto przypomnieć, że:

- ★ NRD utrzymuje dyplomatyczne, konsularne i stałe ekonomiczne stosunki z 50 krajami;
- ★ NRD i jej organizacje wchodzi w skład 250 międzynarodowych organizacji;
- ★ NRD podpisała już ponad 1000 umów międzynarodowych;
- ★ NRD jest jednym z dziesięciu najbardziej rozwiniętych państw świata.

„Koń trojański” Czarnego Lądu

Do licznej już rodziny niepodległych państw Afryki przystępują nowe kraje. 30 września br. uzyskała niepodległość Botswana (Beczuana), 4 bież. miesiąca — Lesotha (Basuto). Afryka oczekuje w najbliższym czasie niepodległości Swazi — ostatniego brytyjskiego protektoratu na tym lądzie.

To właśnie w związku z uzyskaniem niepodległości przez wspomniane wyżej dwa państwa ONZ ostrzegła białych rasistów w Afryce przed wtrącaniem się i ingerowaniem w wewnętrzne sprawy tych krajów. Leżą one bowiem w samym środku terytorium, kontrolowanego przez białych rasistów: Republiki Południowej Afryki, Afryki Południowo-Zachodniej i Rodezji. Oba nowe wyzwolone kraje całkowicie uzależnione są faktycznie od wrogo usposobionych do nich sąsiadów, nie posiadają

własnych portów, kolei, przemysłu — nie, poza siłą roboczą i b. zacofanym rolnictwem. Mimo ich trudnej sytuacji gospodarczej Afryka pokłada w nich duże nadzieje, bowiem w tej właśnie części kontynentu afrykańskiego toczy się utajona zaciekle batalia pomiędzy wyzwalającym się Czarnym Lądem, a ostatnimi bastionami rasizmu i kolonializmu. W walce tej Botswana, Lesotha i Swazi odegrać mogą rolę „koń trojański”, rozbijającego od wewnątrz zwarty dotąd front białych rasistów.

BOŃSKI JARMARK

BONN znów było widowiskiem burzliwych przetargów wielkich i małych koalicji wokół oceny ostatniej politycznej podróży kanclerza Erharda do Waszyngtonu, która — jak wiadomo — zakończyła się niezbyt dlań pomyślnie. Warte uwagi są w związku z tym stałe poglądy na różnice poglądów między dwoma najpoważniejszymi bońskimi ugrupowaniami, tj. CDU a SPD wobec kwestii zbrojeń atomowych.

Oba ugrupowania reprezentują różne koncepcje co do drogi, mającej doprowadzić NRD do uzyskania broni atomowej, z której ani CDU, ani SPD nie myślą rezygnować.

Znamienne jest tu stanowisko przywódców SPD, którzy obawiają się, że USA zaangażowane politycznie i militarnie poza Europą mogą zredukować część swych wojsk, stacjonujących w NRD. Innymi słowy — państwo bońskie obawia się ewentualności powstania — poza plecami Bonn i bez pytania NRD o zgodę — strefy rozrzedzonych zbrojeń w Europie. Dlatego już dziś SPD próbuje zapobiec w sposób bardzo zakamuflowany — takiej sytuacji, wyrażając słowami swojego przedstawiciela w Bundestagu H. Schmidta obłudne „uznanie” dla polskiego planu dezatomizacji środkowej Europy, jako „dokumentu, przynoszącego zaszczyt rządowi polskiemu”, a równocześnie stwierdzając, iż rzecz NRD „nie jest odpowiedzialna na polskie propozycje, lecz formułowanie własnych, niemieckich”. Jakże mogą być te propozycje — nie trudno się domyślać: NRD, Polska, CSRS mogą nie chcieć broni nuklear-

nej, NRF jednak „w interesie Europy” — pragnie nią rozporządzać.



„Krycie się dobrze, chłopcy. McNamara znów patrzy w przyszłość z optymizmem”. („Chicago Sun-Times”)

SZPILKA

Dziennik „Washington Post” donosi, że senator Robert Kennedy, brat zamordowanego zdradziecko prezydenta oświadczył, iż w żadnym przypadku nie będzie ubiegał się o fotel prezydenta ani wiceprezydenta w zbliżających się wybo-

MAGAZYN SPRAW
BIEGUNY
MIĘDZYNARODOWYCH
W OPRACOWANIU RED. W. BANASIAKA

KŁĘSKI na dwu frontach

BILANSUJĄC wydarzenia ostatnich tygodni dziennik „New York Post” pisze: „Odnosimy poważne klęski na dwu frontach: w polityce i strategii. Tematem nr 1 obradującej obecnie XXI sesji ONZ jest nadal krytyka naszej polityki w Wietnamie. Strategia zwycięstwa militarnego w tym kraju również wydaje się nie do zrealizowania...”

O jedynomyślności zgromadzonych w ONZ przedstawicieli większości państw świata w kwestii wietnamskiej świadczy m. in. następujący fakt: Po przemówieniu francuskiego ministra spraw zagranicznych Couve de Murville’a, potępiającego agresję USA w Wietnamie, po raz pierwszy w historii ONZ skorzystał z prawa repliki wobec przedstawiciela jednego z mocarstw zachodnich — delegat USA w ONZ.

Również z frontów Wietnamu prasa amerykańska odnotowała niepomyślne dla USA komunikaty. Akcje partyzantów przybierają na sile. Coraz częściej wojska amerykańskie ponoszą większe straty w ludziach, niż oddziały reżimowe, w szeregach których szerzy się demoralizacja i dezercja. Coraz większe są też straty lotnictwa USA nad DRW.

„Wszystko to dowodzi — pisał ostatnio tygodnik „Unita” — że Wietnam — miejsce największego obecnie dramatu współczesnego świata — staje się z woli historii miejscem największego kompromisu: potężnej Ameryki w konfrontacji z walczącym o swą wolność małym i biednym narodem wietnamskim, który walczy — zwycięża”.

Zawodzi polityka i strategia — co czyni Waszyngton? „Dopóki nie jest za późno, czas rozpocząć rokowania!” — woła wyrażając opinię postępowej Ameryki senator Fulbright. Waszyngton cynicznie odpowiada na to, obłudnymi deklaracjami pokojowymi. Prasa amerykańska nie ukrywa faktu, że jest to jedynie manewr, obliczony na efekt w samych Stanach Zjednoczonych, nie mający nic wspólnego z polityką USA wobec Wietnamu. Zbliżają się wybory do Kongresu USA. Wyborcy amerykańscy znają dobrze osobliwy mechanizm propagandy przedwyborczej — nie traktują zbyt serio najbardziej oficjalnych deklaracji i zapewnien.

Na serio jednak świat musi traktować oznaki dalszej eskalacji wojny w Wietnamie. Coraz częściej wśród strategów z Pentagonu mówi się o zamiarach inwazji na terytorium DRW. Jeszcze bardziej znamienne jest, że Biały Dom nie odciął się dotychczas od wypowiedzi b. prezydenta Eisenhowera, nawołującego do użycia w Wietnamie broni nuklearnej. Wszystko to nie może nie budzić grozy i przerażenia światowej opinii publicznej, która potępiając politykę USA ostrzega agresorów przed dalszą eskalacją zbrodni.

W 1968 r. Dziennik pisze, że senator dał do zrozumienia, iż nie chce być kandydatem na wiceprezydenta przy Johnsonie nawet, gdyby ten go o to prosił.

Trudno się dziwić. Jak wykazała historia — współpraca Kennedy — Johnson nie kończy się szczęśliwie...



UWAŻAJ AGNIESZKO

Sylwester
Matt

(38)

Lenert umilkł i przez chwilę bawił się ołówkiem. Przyjrzał się uważnie swemu rozmówcy i znowu spytał: — Czy miał pan już do czynienia z milicją?

— Z milicją? No tak... owszem... W zeszłym tygodniu zapłaciłem mandat karny. Przechodziłem nieprawidłowo jeżdżąc na Nowym Świecie.

Lenert wstał, obszedł dookoła biurko i położył dłoń na plecach fryzjera. — I z powodu tego mandatu tak się pan trzęsie jak galareta? Dziwne.

— Ależ, panie majorze, ja... ja... ja jestem tylko trochę zdenerwowany i zmęczony. Nigdy jeszcze nikt mnie nie prześluchiwał. Nie jestem przyzwyczajony.

— Nie nie szkodzi. Przyzwyczaj się pan. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Jest pan trochę za bardzo nerwowy. Dziwię się, jak pan może w ogóle chętnie, strzyc. Że też pan nie pokaleczy swoich klientek.

— Ja nie zawsze jestem taki nerwowy.

— Nie zawsze? Uhm. Nie bardzo rozumielem dlaczego rozmowa ze mną tak pana rozstraja.

— Bo... bo... — jęknął się Zenon. — Bo tak mnie pan speszyl.

— Czymże tak pana speszylem?

— Sam nie wiem. Po prostu nie spodziewałem się. A jak się człowiek nie spodziewa...

— Jak człowiek ma czyste sumienie, to rozmowa z oficerem milicji nie powinna go peszyć — powiedział Lenert i wysypał niedopałki do kosza na śmieci. — Czy zna pan tę młodą osobę, na którą dokonano napadu? Na imię jej Agnieszka.

— Tak. Znam ją.

— To dlaczego na początku naszej rozmowy twierdził pan, że pan jej nie zna?

Zenon z trudem przełknął ślinę. — Nie orientowałem się po prostu o kogo chodzi.

— A mnie się zdaje, że doskonale się pan orientował. Ale mniejsza o to. Niech mi pan powie, czy pan wiedział gdzie Agnieszka pracuje?

— Wiedziałem.

— Czy bywał pan u niej w sklepie?

— Ale skądże, panie majorze. Nigdy tam nie byłem. Nawet dokładnie nie wiem, gdzie ten sklep się znajduje.

— Kiedy pan kupił te traktory? — spytał niespodziewanie Lenert.

Zenon aż podskoczył na krześle.

— Traktory? Jakże traktory?

— No te, które znaleźliśmy u pana w piwnicy.

— To była u mnie rewizja?

— Tak.

— Ale jakim prawem?

— Zapewniam pana, że wszystko odbyło się zupełnie legalnie. No więc jak z tymi traktorami?

— Nie rozumiem o co chodzi. Stare traktory. Leżą już w piwnicy ze trzy lata.

— I przez te trzy lata pan ich nie używał?

— Nie. To znaczy... nie pamiętam.

— Jak to? Nie pamięta pan, w jakich pan chodził butach?

— No wie pan, panie majorze, nie zwracam na te rzeczy specjalnej uwagi. Być może, że jak kiedyś było błoto... Nie rozumiem dlaczego panowie robili u mnie rewizję?

— Tak sobie. Z ciekawości.

Zenon był coraz bardziej roztrzęsiony. — I co właściwie panowie znaleźli? Czego panowie szukali?

— Znaleźliśmy to i owo — uśmiechnął się Lenert, walcząc z ogarniającym go znużeniem.

Zenon zerwał się z krzesła. — Ja tego wszystkiego zupełnie nie rozumiem! — krzyknął, a głos gwałtownie mu się załamał, przechodząc w piskliwy dyszkan. — Nie rozumiem czego ode mnie chcecie? O co mnie oskarżacie?

— Proszę siadać — rozkazał energicznie Lenert. Z twarzy jego zniknęły nagle ślady zmęczenia. — Nikt pana o nic nie oskarża, przynajmniej na razie. Niech mi pan powie, dla-

czego akurat wczoraj pojechał pan do Falenicy, żeby odebrać te pięćset złotych.

— Wczoraj był pierwszy. Przypuszczałem, że kolega będzie miał pieniądze.

— I tak się panu spieszyło, że nawet nie mógł pan zacząć aż zamknąć wasz zakład fryzjerski. Musiał pan koniecznie być przed dziewiętnastą w Falenicy?

— Niekoniecznie, panie majorze. Tak się złożyło. Chciałem to przedrzeć załatwić.

Lenert pokiwał głową. — Tak, tak, rozumiem. Chciał pan to przedrzeć załatwić. Czym przedrzeć dorwać się do pieniędzy, tym lepiej. Nie rozumiem tylko dlaczego tak panem wstrząsnęła wiadomość o rewizji w pańskim mieszkaniu.

— To chyba nie przyjemnego, panie majorze. Nie przyjemnego, jak ktoś grzebie w moich rzeczach. Ja jestem bardzo pedantyczny, lubię porządek, lubię, żeby każda rzecz leżała na swoim miejscu. A jak się robi rewizję, to później wszystko poprzewracane, nie nie można znaleźć.

— A skąd pan wie, jak to jest, jak się robi rewizję? — spytał Lenert. — Czyżby tak często robiono u pana rewizję?

— Ale skądże! Tak sobie tylko wyobrażam.

— Bujną ma pan wyobraźnię. Może mi pan wobec tego powie, jak pan sobie wyobraża dalszy ciąg tej historii? Co ja mam z panem zrobić?

— Chyba pan major nie ma zamiaru zatrzymać mnie w areszcie?

— Nie zgadzi pan, bo właśnie mam ten zamiar.

— Ale za co, panie majorze? — jęknął Zenon. — Za co? Powiedziałem szczerą prawdę. Nie poczuwam się absolutnie do niczego. Jestem niewinny. Uczęciwie pracuję na życie. Nie w głowie mi żadne napady. Mam dobrą opinię wśród ludzi. Nie piję, nie łajdaczę się. Żyję skromnie. A że znam tę dziewczynę, to tylko przypadek. Na pewno nie tylko ja ją znam. Niechże mi pan nie robi krzywdy, panie majorze. Nic nie zwinilem i nie...

Lenert ruchem ręki przerwał ten potok słów. — Niech pan nie traci na próżno energii. Jest pan przecież na tyle inteligentnym człowiekiem, że zdaje pan sobie chyba sprawę, z tego, że taka gadanina nie robi na mnie żadnego wrażenia.

(D. e. n.)

Zwyczajna noc

— Sto dwunasty, kołuj na start!

— Sto piętnasty, kołuj na start!

— Zrozumiałem, kołuję na start! — odpowiadają niemal równocześnie obydwa piloci. Ciemne sylwetki samolotów kołują ostrożnie na początek pasu.

Z góry przychodzi rozkaz: „poderwać parę myśliwców, zwalczyć cel numer...”

— Sto dwunasty — start!

— Sto piętnasty — start!

— Zrozumiałem — kwituja piloci.

Huk silników wzrasta. Maszyny ruszają z miejsca, przyspieszają i już po chwili posłuszne ręką pilotów odrywa się od ziemi. Idą w górę, wiadają to po żarzącym się strumieniu gazów z dyszy. Wreszcie znikają z oczu. Na pas startowy wykołuje następna para myśliwców.

— Sto dwunasty, dla ciebie kurs... wysokość...

— Zrozumiałem, kurs... wysokość... — jak echo odpowiada pilot.

Na wskaźniku widać teraz trzy punkty: cel i myśliwce. Operator śledzi pilnie poruszające się punkty. Planszeczki nanoszą je na planszety. Nawigator analizuje przemieszczanie się punktów, oblicza przy pomocy specjalnego przyrządu przypuszczalne miejsce spotkania i podaje poprawkę. W eter płynie głos:

— Sto piętnasty, kurs...

— Zrozumiałem.

Obracają się anteny stacji radiolokacyjnych. Planszety za pełnią się liniami i punktami. Operatorzy śledzą ekrany. Oto pojawił się nowy cel, a za chwilę następny. Płyną meldunki, rozkazy, zadania. Za oknami stanowiska dowodzenia huk silników powtarza się coraz częściej. Startują kolejne myśliwce. W powietrzu zagęszczają się od celów i atakujących je myśliwców. W słuchawkach krzyżują się głosy komend i odpowiedzi. Spośród nich trzeba umieć wyłowić te, które dotyczą właśnie danego celu i danego pilota. A to nie jest proste. Rozgrywa się niewidoczny dla oka pościg, trwa nocna walka powietrzna.

— Sto czterdziesty — cel przed tobą! — głos nawigatora z ziemi dociera do pilota przez szum i trzaski. Major obrzuca spojrzaniem przyrządy pokła-

dowe. Stwierdziwszy, że wszystko w porządku na chwilę przywiera wzrokiem do ekranu pokładowego urządzenia radiolokacyjnego. Tak jest, cel ukazał się już na ekranie.

— Ja sto czterdziesty, cel widać — melduje spokojnie. — Zezwólcie atakować!

— Sto czterdziesty — atak, zezwalam!

— Zrozumiałem.

Palce pilota naciskają przyciski urządzenia spustowego. W tej chwili od samolotu winny oderwać się pociski rakietowe i poszybować w kierunku celu. Zamiast tego jednak urządzenie uruchamia kamerę — która utrwalą na taśmie filmowej położenie celu w momencie ataku.

Pierwsza para wylądowała po wykonaniu zadania. Mechanicy sprawdzają maszyny, dokonują przeglądu, uzupełniają paliwo, tlen, powietrze. Fotolaboranci wywołują tymczasem taśmy filmowe wyjęte z kamer. Widać jakieś zarysy. To cel. W porządku — cel został przechwycony, zadanie wykonane.

Dwom „nieprzyjacielskim” samolotom udało się przerwać i uciec przed pościgiem myśliwców. Zbliżają się szybko do bronionego obiektu. Wyższy przełożony decyduje:

— Cel numer... zwalczają artylerię rakietową!

Płyną rozkazy. Na stanowisku dowodzenia artylerzystów zapalają się lampki, pulsują wskaźniki, podawane są komendy. Dziesiątki oczu śledzą ruch punkcików na ekranach i wskazania przyrządów. Dziesiątki rąk manipulują pokrętłami, naciskają dzwignie i przyciski.

— Pierwsza — cel numer... kierunek... wysokość...

— Pierwsza gotowa!

— Pierwsza start!

Kapitan przyciska palcem niewielki guzik. W tym momencie na spotkanie nieprzyjacielowi powinna pomknąć smukła rakietka przeciwiłotnicza. Na urządzeniu treningowym widać tor lotu naszej rakiety, która spoczywa sobie spokojnie na wyrzutni. Tymczasem „mądre” maszyny wyliczyły dokładnie jej tor lotu i rzuciły jego obraz na ekran. Punkcik — rakietka zbliża się do punkciku — samolotu. Cel odchyła się. Może pilot dostrzegł błysk star tor rakiety i wykonuje manewr? Ale nie mu nie pomoże. Mała poprawka i rakietka po-

śluszenie zmienia kierunek. Jeszcze chwila i oba punkciki spotkają się na ekranie. Błysk i wszystko znika.

— Cel zniszczony! — melduje dowódca pododdziału rakiet.

— Druga — cel numer... kierunek... wysokość... — płynnie następuje rozkaz.

— Druga gotowa!

Mijają godziny wypełnione trudną, odpowiedzialną, wyczerpującą i pełną napięcia pracą. Tu pomylić się nie wolno. Pomyłka może kosztować czyjeś życie...

Zmieniają się sytuacje. Walczy lotnictwo, prowadzi działania bojowe artyleria. Wreszcie koniec alarmu. Na lotniskach lądują ostatnie samoloty. Stop niowyo wyłączane są poszczególne agregaty i urządzenia.

Zmęczeni żołnierze wracają samochodami do koszar. Jadą przez miasteczko. W oknach zapalają się już pierwsze światła. Wojskowe osiedle też budzi się ze snu. Niedługo dzieci zaczną wychodzić do szkoły. Żony do pracy. Mężowie i ojcowie wracają do domów na odpoczynek.

Mineją jeszcze jedna noc żołnierzy Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Zwyczajna noc. Taka, jakie zdarzają się dość często. Po to, by dla innych nocy te były też zwyczajne. Zwyczajne — to jest spokojne.

ANDRZEJ MONASTYRSKI

KRÓTKOWZROCZNA BABCIA

„Ach, jaki piękny pies!” — wykrzyknęła leżąca w łóżku 81-letnia Mercedes San Felitz z miasta Gijón, gdy przez okno jej sypialni wskoczył okazały zwierzę, który pozwolił się starzej pani gładzić po grzbiecie, po czym mrucząc wyciągnął się na jej łóżku. Po pewnym czasie dwóch funkcjonariuszy cyrkowych przyszło odprowa-

Ciekawostki

dział „pięknego psa”. Nie był to pies, lecz zbiegły z menażerii cyrkowej tygrys.

BEZCZELNOŚĆ

Banda złodziei posługując się ciężarówkami doszczętnie ogłociła magazyny pewnej fabryki tekstylnej w Richmond w stanie Wirginia (USA). Na pierwszy ogień na ciężarówkę załadowano, po fachowym rozmontowaniu, urządzenie alarmowe magazynów.

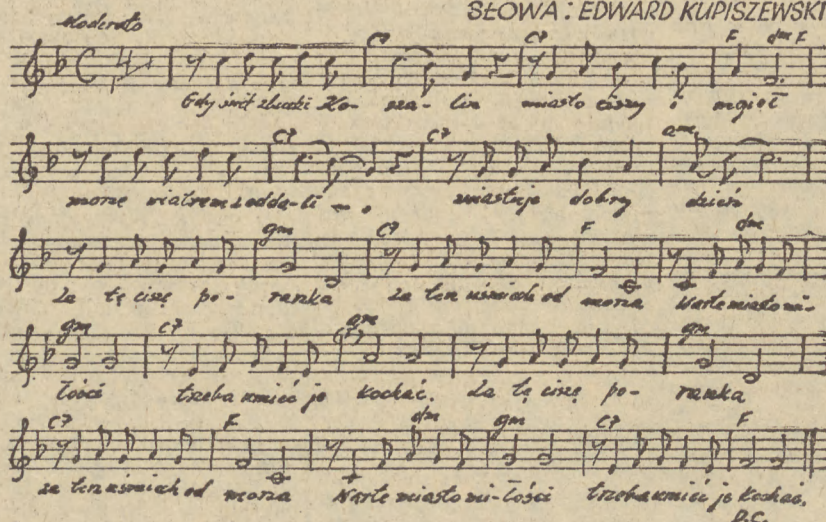
OGŁOSZENIA DROBNE

WYRABIAM siatkę ogrodzeniową o różnych wymiarach oczek. Julian Macecha, Stupsk, Gdańska 38. Gp-3046

POTRZEBNA pomoc do dzieci dochodząca. Koszalin, Wł. Kniewskiego 10/15. Gp-3047

Koszalińskie poranki

MUZYKA: JAN KOWALCZYK
SŁOWA: EDWARD KUPIŚZEWSKI



Gdy świt zbudzi Koszalin

Miasto ciszy i mgieł

Morze wiatrem z oddali

Zwiastuje dobry dzień

Za tę ciszę poranka

Za ten uśmiech od morza

Warte miasto miłości

Trzeba umieć je kochać

bis

Inne miasta się szczycą

Że wyrzeźbił je wiek

U nas młodość w ulicach

Rozkwita z każdym dniem

U nas cisza poranka

U nas uśmiech od morza

Za ten spokój radosny

Jakże miasta nie kochać.

bis

ALBUM KOSZALIŃSKIEJ PIOSENKI

SPIEWAJĄ REFERENCI

„Śpiewają: dyrektorzy, kierownicy, ekonomiści, inspektorzy, instruktorzy, referenci” — taki napis umieszczono w zaproszeniu na jubileuszowy koncert chóru mieszanego przy WZGS w Koszalinie. Dziś zespół ten pracuje już trzynasty rok — pod kierunkiem dyrygenta i kierownika artystycznego Jana Kowalczyka, znanego koszalińskiego kompozytora i działacza ruchu muzycznego.

W czym leży tajemnica długotrwałości tego chóru, gdy wiele innych dawno zakończyło swój żywot? Składają się na to dwie co najmniej przyczyny. Jedną z nich jest zaangażowanie się do tej pracy Jana Kowalczyka, drugą zaś — stworzenie odpowiednich warunków, gorące poparcie, z jakim spotkał się chór ze strony swego założyciela i opiekuna — prezesa WZGS Bolesława Bielekiewicza. Warto też podkreślić, że jedną z poważniejszych trudności w muzycznym ruchu amatorskim jest brak odpowiednich materiałów repertuarowych. Trudność tę przezwycięża Jan Kowalczyk samodzielnie aranżując utwory na chór i orkiestrę towarzyszącą (składająca się z ośmiu członków KOS). Spośród 200 pozycji repertuarowych chóru o-

koło 150 — to utwory lub przeróbki Jana Kowalczyka.

Jan Kowalczyk pochodzi z uzdolnionej muzycznie rodziny. Szkołę muzyczną (specjalność — kierownik chórów i orkiestr) ukończył jako prymus. Jest autorem około 60 utworów — przeważnie muzyki do tekstów ludowych, m. in. ze zbiorów Kolberga i piosenek estradowych. Dwukrotnie uzyskał I miejsca w konkursach międzywojewódzkich na piosenkę (M. in. pt. „Wakacje”). Obecnie — dzieli swój czas między chór WZGS, zespół przy Rozgłośni PR i klasy artystycznej szkoły 1000-lecia. Jest to czas dokładnie wypełniony — jeśli weźmiemy pod uwagę również przygotowanie się do zajęć i występy. Toteż aranażacja utworów zajmuje się przez większość nocy, „kiedy jest cicho w domu i na ulicy”.

„Śpiewają referenci...”. Jan Kowalczyk utrzymuje, że powodzenie ruchu amatorskiego zależy od wysiłku, jaki się w niego wkłada, i od warunków. W każdym środowisku, jego zdaniem, można osiągnąć podobne wyniki. Powiada, że mógłby z równym powodzeniem prowadzić analogiczny chór przy każdym zakładzie pracy. Liczącym przynajmniej 200 osób.

Repertuar chóru WZGS składa się przeważnie z piosenek estradowych, ludowych. Nie są to utwory zbyt trudne, ale pamiętajmy, że wykonują je „dyrektorzy, kierownicy, ekonomiści, referenci”, którzy często niewiele mieli wspólnego z muzyką, którzy nie posiadali w wielu przypadkach nawyku uczęszczania na koncerty. Toteż każdą niemal próbę poprzedzają kilkunastodniowe ćwiczenia. Dalsza praca nad emisją głosu, solfeżem, repertuarem jest ambicją Jana Kowalczyka. Chciałby on też, by członkowie chóru mieli abonamenty na koncerty KOS i regularnie na nie uczęszczali.

Rozśpiewani referenci występują przeważnie na wsi, głównie z okazji walnych zgromadzeń geosów i pezetgeosów. W ciągu swej dwunastoletniej kariery śpiewacze wystąpili już 280 razy, również w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Gdańsku Zdobyli 25 dyplomów, pięciokrotnie byli laureatami pierwszych miejsc w eliminacjach zespołów śpiewaczych. Ich zespół przyczynił się niemało do popularyzacji muzyki na wsi, jest słuszną chlubą koszalińskiego WZGS.

(aka)

CO, gdzie, kiedy?

Sobota — niedziela (15-16 X)

DYŻURY

KOSZALIN

Dyżuruje apteka nr 52, ul. Swierczewskiego 11/15, tel. 69-69.

ŚLUPSK

Dyżuruje apteka nr 32 przy ul. 22 Lipca 15, tel. 28-44.

WYSTAWA

KOSZALIN

MUZEUM — Pradzieje Pomorza Środkowego. Wystawa czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-16. W piątki wstęp bezpłatny.

SALA WYSTAWOWA WDK — Wystawa prac uczestników IV Plenaru Koszalińskiego.

WDK czytelnia — „Wietnam walczy”.

KAWIARNIA WDK — Ściana kilku obrazów.

KAWIARNIA RATUSZOWA — Grafika Janiny Karczewskiej-Koniecznej z Gdańska.

ŚLUPSK

MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO — Zamek Książąt Pomorskich — czynne od godz. 10 do 16.

MUZEALNA ZAGRODA SŁOWIŃSKA W KLUKACH — czynna od godz. 10 do 16.

KLUB „EMPIK” przy ul. Zamenhofa — Wystawa, ekspozycja reprodukcji malarstwa.

TEATR

KOSZALIN

BTD — sobota 15 bm. — godz. 8.30, 11, 13.30 — Pióropusz białego orla.

ŚLUPSK

BTD, ul. Wałowa, tel. 22-83 — w sobotę i w niedzielę — godz. 19 — Angelina.

OKINO

KOSZALIN

ADRIA — sobota — Mściciel w masce (angielski, od lat 14).

Niedziela — Kłokolwiek wie (polski, od lat 16).

WALCZ

MEJDUZA — Niedziela sprawiedliwości (polski, od lat 16).

PDK — Mafija nie przebacza (włoski, od lat 16).

WIEDZA — Diabeł morski (radziecki, od lat 12).

TECZA — Poznańskie słowiki (polski, od lat 14).

ZŁOTOW — Deszcz padał na szczęście (CSRS, od lat 14).

ZŁOCIENIEC — MEWA — Don Gabriel (polski, od lat 14).

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Ekspozytury Centralnej Wynajmu Filmów w Koszalinie.

RADIO

KOSZALIN

PROGRAM I na dzień 15 bm. (sobota)

Wład.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.05, 15.00, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

5.06 Rozmaitości rolnicze. 5.36 Muzyka. 5.50 Gimn. 6.10 Orkiestra PR w Łodzi. 6.45 Kalendarz. 6.50 Muzyka. 7.05 Muzyka i aktualności. 7.30 Piosenka dnia. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.15 Polskie zespoły instrum. 8.49 Rozmowy na tematy prawne. 9.00 Dla kl. III i IV — „Uczmy się śpiewać”. 9.20 Kalendarz melodii rozr. 10.00 „Pierścienie z rubinem” — opow. Coj So Che. 10.20 Z muzyki ros. 11.00 Dla kl. VI — „Toruński zamek”. 11.30 Na wiślaną nutę. 12.10 Muzyka operowa. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 Dla kl. III i IV — „Ambaje” — słuch. 13.20 Koncert orkiestry mandolinistów. 14.00 Zagadka literacka. 14.30 Koncert solistów. 15.05 Z piątceki rozrywki. 15.30 Kultura pięknie poszukiwana. 15.50 Radioreklama. 16.00 — 19.00 Popołudnie z młodzieżą. 16.05 Studio Rytm. 16.30 Mój program na antenie. 17.00 Kolorowy mikrofon. 17.35 Technika i problemy. 18.00 Koncert dnia. 18.45 Kurs jez. ang. 19.00 Radioreklama. 19.10 Publicystyka międzynarod. 19.20 Wędrowni muzycy z kraju. 20.26 Wład. sportowe. 20.30-23.00 Wiecej literacko-muzyczny: 20.35 Śpiewa J. L. Hooker. 20.50 Podwiewczorek przy mikrofonie. 22.20 To lubię. 22.45 Tańczymy. 23.10 Wład. sportowe. 23.15 Gra Pozn. Piętnastka Radiowa. 23.35 Melodie przed północą. 0.05-3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II na dzień 15 bm. (sobota)

Wład.: 5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 12.06, 16.00, 19.00, 23.50.

5.06 Muzyka. 6.20 Gimn. 7.00 Muz. 7.45 Piosenka dnia. 7.49 Muzyka. 8.15 Kurs jez. ros. 8.35 Audycja dokumentalna. 9.00 Koncert rozr. 9.50 „O warcholach i reformatorach” — fragm. dzieła S. Konarskiego. 10.05 Muzyka polska. 10.25 Melodie orientalne. 10.50 Audycja poświęcona K. Brandysowi. 11.10 Publicystyka międzynarod. 11.20 Koncert chopinowski. 12.25 Muzyka filmowa. 12.50 Mówi technika. 13.00 Elementarz muzyczny. 13.15 Muzyka ludowa różnych narodów. 13.45 „Historia najnowsza” — fragm. opow. R. Bratnego. 14.00 Z muzyki baletowej. 14.30 Uniw. Rad. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Muzyka. 15.15 Piosenki żołnierskie. 15.30 Dla dzieci — „Dziecię gwiazd” — słuch. 18.05 Public. międzynarod. 16.15 Muzyka rozr. 16.30 Recital tygodnia. 17.00 W Warszawie i na Mazowszu. 18.00 Utwory St. Moniuszki. 18.20 Na warszawskiej falli. 18.50 Felieton M. Jorsta. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Matyszkowice. 20.00 Koncert finałowy „Jazz Jamboree 66”. Ok. 21.15 Z kraju i ze świata. 23.00 Wiadomości sportowe. 23.10 Tańce z oper i symfonii.

PROGRAM II na dzień 16 bm. (niedziela)

Wład.: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 23.50.

6.00 Początek audycji. 6.03 Muzyka. 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim. 8.35 Radioproblemy. 8.45 Polskie melodie ludowe. 9.22 Felieton literacki. 9.32 Popularne melodie i piosenki włoskie. 10.00 Rozmaitości muzyczne. 10.40 „Kwiaty” i „Uliczne dzieci” — nowele W. Perzyskiego. 11.00 Koncert orkiestry i zespołów wokalnych. 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 12.35 Poranek symf. 13.35 Przecież niedziela. 14.00 „Sobowót” — opow. O. Bolstada. 14.30 Gra zespołu Studio M-2. 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci — „Wileza mama” — słuch. 15.45 Niedzielne rendez-vous. 16.30 Koncert chopinowski — gra A. Harasiewicz. 17.05 O czym mówią w świecie. 17.30 Program z dywanikiem. 18.35 Reportaż z „Jazz Jamboree 66”. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Scena polska — J. Leszczyński. 20.30 Ze świata opery. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki TOTO-Lotka. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.25 Melodie na dobranoc.

KOSZALIN na dzień 16 bm. (niedziela)

na falach średnich 202,2 m oraz 188,2 m (Ślupsk i Szczecinek)

8.45 Pół godziny o morzu. 10.00 Koncert życzeń. 22.20 Lokalne wiadomości sportowe oraz wyniki „Gryfa”.

TELEWIZJA

KOSZALIN

na dzień 15 bm. (sobota)

9.55 Wiec przyjaźni w Pałacu Zjazdów z okazji pobytu w ZSSR delegacji partyjno-rządowej PRL (z Moskwy). 14.55 Pożegnanie delegacji PRL na lotnisku Wnukowo pod Moskwą. 16.15 Program dnia. 16.20 Program tygodnia. 16.35 Dla nauczycieli. 16.55 Wład. 17.05 Dla młodych widzów: „Konkurs pięciu milionów”. 18.05 Spotkania z przyrodą. 18.30 Tele-Echo. 19.05 Wieczorne rozmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 Piosenki żołnierskie. 21.00 Dziennik. 21.15 Wład. sportowe. 21.30 Program muzyczny. 22.15 „Na południe od St. Louis” — film (USA). 23.35 Program na jutro.

na dzień 16 bm. (niedziela)

11.40 PKF. 11.50 Wład. 12.00 Poranek symfoniczny. 12.45 Dla młodych widzów — kino „Przygoda”. „Kapitan” — film (bułg.). 14.00 Przemiany. 14.25 Program poetycko-muzyczny. 14.55 Teatr Młodego Widza: „Tomek Sawyer — detektyw” — L. Woźnickiej wg Marka Twaina. 16.00 „Psi Pazur” — film (polski) z serii: „Cztery pancerni i pies”. 16.55 „Szkłana niedziela” — I. 17.10 Refleksja. 17.45 „Tradycje wojskowe” — teletur. 18.40 „Szkłana niedziela” — II. 18.45 „Nie świętego” — felieton literacki. 19.10 „Szkłana niedziela” — III. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Szkłana niedziela” — IV. 20.10 „Przedstawiamy” — „Nowe piosenki francuskie”. 21.00 Niedziela sportowa. 21.30 „Jego wielka miłość” — film archiwalny (polski). W rolach głównych: Stefan Jaracz, Lena Zelichowska, Michał Jznic. 22.35 Wład. sportowe oraz spraw. z mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów (z Berlina). 23.05 Program na jutro.

PROGRAMY OŚWIATOWE

8.30 Politechnika TV: Geometria wykresowa. 9.05 Politechnika TV: Chemia. 9.35 Lekcja jez. rosyjsk. 9.55 Politechnika TV: Matematyka.

„GŁOS KOSZALIŃSKI” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Redakcyjne — Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20. Telefon: Centrala — 62-61 (łączy ze wszystkimi działami). Redaktor naczelny — 26-93. Dział Partyjno-Sportowy — 44-10. Dział Rolniczy — 43-53. Dział Ekonomiczno-Morski — 43-53. Dział Kulturalno-Oświatowy — Dział Muzyczny-Reporterski — 46-51. Dział Łączności z Czytelnikami — 32-30. „Głos Ślupski” Ślupsk, pl. Zwycięstwa 2, I piętro. Telefon — 51-95. Biuro Ogłoszeń RSW — „PRASA” Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20 tel. 22-91. Wpłaty na prenumeratę (miesięczna — 12.50 zł, kwartalna — 37.50 zł roczna — 150 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury „Ruch”. Tłoczono KZGraf. Koszalin, ul. Alfreda Lampego 18.

K-4

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dokąd się wybierzemy

PIĘKA NOŻNA

III LIGA

W Szczecinku: DARZBÓR — POLONIA Gdańsk (niedziela, godzina 14.30).

LIGA OKRĘGOWA

W Ślupsku: GRYF — WŁÓK.

Spotkania z literatką

W najbliższych dniach na zaproszenie PDK przyjeżdża do Walca literatka warszawska — Maria Sypowska, autorka tomiku wierszy „Próba spojrzenia”, powieści biograficznej „Konopnica — jakiej nie znamy” oraz powieści „Władze pełne nieba”. Maria Sypowska jest również autorką opowiadań w czytelnikach szkolnych i słuchowisk radiowych dla dzieci. W ciągu dwóch dni swego pobytu w Walcu spotka się ona ze swoimi czytelnikami i słuchaczami w klubo-kawiarniach w Brzeźnicy i Samborsku (16 bm.) oraz w Sypniewie (17 bm.).

„Dialog” zaprasza...

...na tradycyjne już sobotnie spotkanie o godz. 20 w „Domku Katar”. Dziś, 15 bm., — wieczór poetycki z udziałem młodych poetów koszalińskich, w tym członków Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy ZW ZMW. (mrt)

Nagrodzeni

Nagrody książkowe za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki nr 302 wylosowali:

1. Benigna Wilkowska, Koszalin, ul. Chopina 21, m. 2.
2. Władysław Ponto, Niekłonicze, poczta Stare Bielice, pow. Koszalin.
3. Józef Milczarczyk, Darłowo, ul. Obrońców Stalingradu 97, m. 1.
4. Elżbieta Walkusz, Ślupsk, ul. Słowackiego 39, m. 4.
5. Maria Frankiewicz, Ślupsk, ul. Bema 1, m. 2.

NIARZ Białogard (sobota, godzina 15).

W Koszalinie: GWARDIA — PŁOMIEN Koszalin (niedziela, godz. 14.30, boćne polsko Bałtyku).

W Uście: KORAB — ORZEŁ Walc (niedziela, godz. 15).

W Drawsku: DRAWA — KOTWICA Kolobrzeg (niedziela, godzina 14.30).

W Bytowie: BYTOVIA — VICTORIA Sianów (niedziela, godzina 10).

W Poczynie-Zdroju: POGOŃ — CZARNI Ślupsk (niedziela).

KLASA A

GRUPA I. W Tychowie: LKS GLAZ — LKS SOKÓŁ Karlino (niedziela, godz. 14).

W Uście: KORAB II — CZARNI II (sobota, godz. 15).

W Ślupsku: GRYF II — SŁAWA Sławno.

W Darłowie: KUTER — START Miastko.

GRUPA II. W Świdwinie: GRANIT — ZORZA Polczyn (sobota, godz. 14.30).

W Okonku: GRYF — LKS LECH Czapiłk (niedziela, godz. 15).

W Szczecinku: DARZBÓR II — LKS WIELMI Gwda Wielka (niedziela, godz. 12).

W Złocieniu: OLIMP — LECHIA II Szczecinek (niedziela, godz. 14.30).

W Walcu: TRAMP — LKS PIAST Cieluchów.

LIGA JUNIORÓW

W Ślupsku: MKS CIESLIKI — SPARTA Złotów (niedziela, godzina 15).

W Koszalinie: GWARDIA — DRAWA Drawsko (niedziela, godzina 10.30, boisko Piomienia).

W Sławnie: SŁAWA — GRYF II Ślupsk (niedziela, godz. 14).

W Kolobrzegu: MKS SZTORM — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 12.15).

W Poczynie: POGOŃ — DARZBÓR (niedziela).

LASY-BOGACTWEM ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ STRZEŻ TEGO SKARB

BOKS

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

JEŹDZIECTWO

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

W Ślupsku: CZARNI — LECHIA Szczecinek (niedziela, godz. 11, hala wagonowni PKP) — mecz o wejście do II ligi bokserskiej.

